

KONKRETY

nr 37

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK VII (NR 380)

14 WRZEŚNIA 1979 R.

CENA 2 ZŁ

W NUMERZE:

- OSZCZĘ-
DZAĆ-str. 3 ●
- WRATISLAVIA
- CANTANS-str. 6
- NA RATUNEK
-str. 11 ● ○
- ODPOWIEDZIAL-
NOŚCI-str. 12 ●
- JESZCZE NIE
- STRACONE-str.
13 ●

Sprawa dotarła już na szczyt kościelnej wieży. Strażniczka chojnowskiego Rynku zrzuciła stare dachówki i zafundowała sobie okrycie z miedzi. A magistrat nie chce być od proboszcza gorszy! Już tam dobrze myślą, jak ożywić wieczowy zegar — własność miasta. Trochę to będzie kosztowało, ale... Jak porządki — to porządki!

Z tym hasłem spotykam się w Chojnowie nie po raz pierwszy. Głośno tu o nadrabianiu zaległości już od momentu, gdy listy do miasta nad Skorą przestano adresować, powiat Złotoryja. I dobrze się stało, że skończono z tą nienaturalną hierarchią. Bo spojrzmy choćby na fragmenty życiorysów tych rywali.

Str. 7

**zasypywanie
kałuży**

Grzegorz Chmielowski

Tego kawałka ludzkiej działalności nie da się porównać z niczym z powierzchni Ziemi... Może z wysokogórską wspinaczką. Taką, w czasie której przejście kilku kroków wymaga odpoczynku, uspokojenia rytmu serca. Tysiąc metrów pod ziemią. Temperatura powyżej dwudziestu ośmiu stopni... Zasady górniczej eksploatacji powiadają, że po przekroczeniu trzydziestki powinni do akcji wejść ratownicy, bo zagrożone jest ludzkie zdrowie.

Na mapie są to setki centymetrów kolorowych linii, wytyczających kierunek fedrunku i wyróżniających to „już” od tego „trzeba”. Wielu mówi, że są opóźnienia, że nawet było tego ponad tysiąc metrów... Te centymetry mapy to pięćdziesięciometrowe odcinki podziemnych przekopów, wykonywanych w warunkach, jakich jeszcze w LGOM-ie nie było.

Kopalnia „Sieroszowice” powstaje od dołu i od góry. Wprawdzie kiedyś drążono takie przekopy z „Polkowic” do „Rudnej”, ale to było „tylko” cztery i pół kilometra. Teraz górnicy z Przedsiębiorstwa Budowy Kopalń Rud w Lubinie mają o wiele trudniejsze zadanie: około siedmiu i pół kilometra przy wymuszonej wentylacji tylko z jednego szybu!

Strona 4

**najtrudniejsze
metry**

Zbigniew Janiszewski



Fotoreportaż z pracy zespołu młodzieżowego w ZPDz „Hanka” w Legnicy
na stronach 8—9.
Fot. Krzysztof Raczkowiak

KONKURS TYGODNIA

„ZŁOTA WIECHA 79”

302 obiekty inwentarskie zgłoszono w Legnickim do XV Ogólnopolskiego Konkursu „Złota Wiecha 79”. Komisja oceniająca etap wojewódzkiego konkursu przyznała dwa nawiązki nagród. W grupie nowych obiektów dla bydła mlecznego w gospodarstwach indywidualnych nagrody zdobyli: Jan Anczewski z Mściwojowa, Rozalia Hyjek z Warty Bolesławieckiej i Władysław Bieda z Wysokiej (gm. Przemków). Maria Krupa z Ruszowic otrzymała pierwszą nagrodę w grupie nowych chlewni o powierzchni do 250 m kw. Za nowe chlewnie o pow. powyżej 250 m kw. nagrodzono: Elżbietę Bekaluk z Krzywej, Krystynę Pietrzak z Proboszczowa i Zdzisława Różańskiego z Kwielic. Wyróżniono także rolników, którzy zmodernizowali swoje obiekty inwentarskie. W tej grupie nagrody zdobyli: Józef Dupla z Siedlec, Marian Paluch z Twardocic, Zdzisław Basa z Mierczyc.

Dyplomy uznania i specjalne nagrody pieniężne komisja przyznała: Janowi Senio z Wirczyna i Józefowi Bugajowi z Kęp. Nagrodę otrzymał także Ryszard Rostkowski z Terenowego Zespołu Usług Projektowych w Legnicy, który projektował przebudowę nagrodzonej obory Zdzisława Basy. Uroczyste wręczenie nagród odbędzie się dziś (14 bm.) w MOK w Głogowie. Nagrodzona obora Jana Anczewskiego z Mściwojowa weźmie udział w eliminacjach ogólnopolskich „Złotej Wiechy 79”.

INWESTYCYJNE FINAŁY

Kończące się lato było pomyślne dla inwestycji planu centralnego, realizowanych w woj. legnickim. Dzięki mobilizacji wykonawców, usprawnieniu organizacji pracy i pomocy przedsiębiorstw miejscowych we wrześniu zostanie oddana do użytku baza paliw CPN w Kawicach. Zbudowało ją Wrocławskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego nr 1. Baza kosztowała 311 mln zł.

W bm. wrocławska „jedynka” zakończy też wznoszenie zakładu produkcji pasz „Bacutil” w Osetnicy koło Chojnowa, a Lubiąskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego udostępni lądową część przesyłowni cementu w Ścinawie.

PIĘKNY GEST

Szesciędziesiąt tysięcy złotych przekazali pracownicy Zakładów Górniczych „Lubin” na konto Budowy Szpitala-Pomnika CENTRUM ZDROWIA DZIECKA w Warszawie. W liście skierowanym do przewodniczącego społecznego Komitetu Budowy, ministra Janusza Wieczorka czytamy m.in.: „Przekazując ten skromny dar w 40 rocznicę wybuchu II wojny światowej załoga nasza chce w ten sposób uczcić pamięć pomordowanych 13 mln dzieci świata, w tym ponad 2 mln 200 tys. dzieci polskich (...)”.

Z MYŚLĄ O DZIECIACH

3 września br. odbyła się w Państwowym Domu Dziecka w Ścinawie miła uroczystość, w czasie której prezes Wojewódzkiego Zrzeszenia Prywatnego Handlu i Usług, Tadeusz Krasnicki wręczył wychowawcom PDD, Danucie Łukaniuk, książeczkę mieszkaniową z wkładem 20 tys., ufundowaną przez WZPHIU. Danuta jest uczennicą legnickiego Liceum Energetycznego oraz szkoły muzycznej. (ch)

To wszystko, co dotychczas osiągnęliśmy i to, co obecnie robimy, nie przychodziło nam łatwo. Jeżeli jednak chcemy do czegoś dojść, szybko dorównywać krajom wysoko rozwiniętym, to o łatwości mowy być nie może. Z tej prawdy musimy zdawać sobie sprawę zwłaszcza teraz, gdy trzeba pokonywać nagromadzone w ciągu roku trudności, aby zwycięsko zakończyć realizację zadań planowych i jak najgodniej powitać VIII Zjazd partii.

Sama świadomość owej prawdy nie wystarczy — potrzebna jest przede wszystkim jak największa aktywność każdego z nas, pełna mobilizacja sił całego społeczeństwa, zwiększone poczucie odpowiedzialności, solidniejsza i bardziej ofiarna praca na każdym stanowisku.

Ogromna większość społeczeństwa zagłębia miedziowego doskonałe rozumie, że bez spełnienia tych warunków trudno będzie my-

PLENUM KW PZPR

WARUNEK POWODZENIA

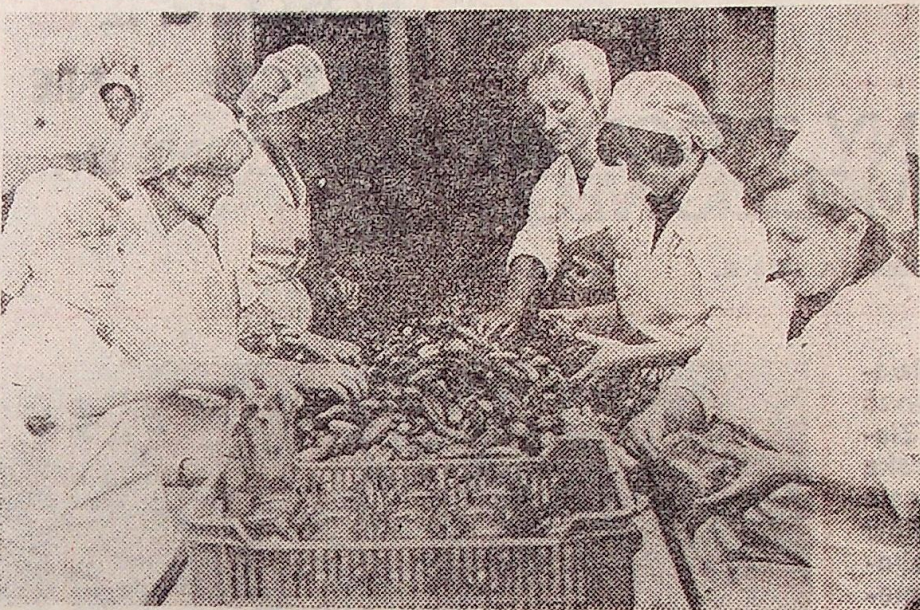
śleć o powodzeniu. Będzie ono możliwe wówczas, gdy kult rzetelnej i ofiarnej pracy spotka się z powszechną aprobatą, gdy wszyscy, od których zależy nasz wspólny sukces, maksymalnie zmobilizują swe siły i w pełni wykorzystają swoje możliwości. Decydującą rolę w osiągnięciu tych celów odegra siła ideowo-wychowawczego oddziaływania organizacji partyjnych i całego frontu ideologicznego na ludzi pracy. Nad sposobami zwiększenia skuteczności tego oddziaływania radził wczoraj Komitet Wojewódzki PZPR w Legnicy.

Obrady, w których uczestniczył kierownik Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KC PZPR tow. Jerzy Muszyński otworzył i prowa-

dził I sekretarz KW tow. Stanisław Cieślak. Referat Egzekutywy KW PZPR na temat roli instancji i organizacji partyjnych w doskonaleniu pracy ideowo-wychowawczej wśród społeczeństwa województwa legnickiego w świetle uchwały XIII Plenum KC PZPR wygłosił sekretarz KW tow. Maria Kustasz. Plenum podjęło uchwałę, która zawiera pozytywną ocenę stosowanych dotychczas form i metod pracy ideowo-wychowawczej oraz wytycza kierunki ich doskonalenia. W dyskusji zabralo głos kilkunastu towarzyszy.

W związku z tym, że dotychczasowy przewodniczący WKPP tow. Antoni Malicki podjął studia w Moskwie, Plenum zwolniło go z funkcji członka KW, Egzekutywy KW i Sekretariatu KW, powierzając te funkcje tow. Eugeniuszowi Barczyńskiemu dotychczasowemu kierownikowi WOKI w Legnicy. Na zakończenie obrad odśpiewano „Międzynarodówkę”.

(kis)



OGÓRKOWY... SZCZYT

Ścinawski oddział Eksportowego Zakładu Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Pątnowie Legnickim produkuje wiele poszukiwanych na rynku artykułów. Między innymi: ćwikłę z chrzanem, kompoty: truskawkowy, agrestowy, jagodowy, czereśniowy i z czarnej porzeczki, sałatkę warzywną, kiszoną kapustę, buraczki konserwowe, a także przeżywające obecnie szczyt ogórki konserwowe. Dziennie napelnia się nimi około 10 tys. słoików. Do końca roku na zaopatrzenie rynku wyprodukuje się ich 250 ton.

Na zdjęciu: Napelnianie słoików ogórkami.

Fot. Krzysztof Raczewiak

Jesienné prace polowe nabierają coraz większego tempa. Zakończono już siew rzepaku. Choć nie udało się obsiać nim planowanego początkowo arealu, to i tak zasiano o 5,5 tys. ha więcej niż w roku ubiegłym. Ogólny areal tej cennej przemysłowej rośliny wynosi 18,5 tys. hektarów. Niewiele czasu zostało do końca terminu agrotechnicznego siewu jęczmienia ozimego, który mija 15 września. Tymczasem 10 zasiane było dopiero nieco ponad 23 proc. plano-

szonki i susz. W każdym gospodarstwie przygotowuje się paszowe zapasy na zimę. Dużą pomocą są tu pokazy kiszzenia pasz, wykorzystania słomy w żywieniu zwierząt, sporządzania mieszanek urządzanych przez służby Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego, Spółdzielni Mleczarskich a także kółek rolniczych.

Dni stają się coraz krótsze, pogoda bardziej kapryśna, zaś szczyt jesiennych prac dopiero przed na-

PASZE NAJWAŻNIEJSZE

wanej powierzchni. Rolnicy muszą się więc bardzo spieszyć, aby zdążyć na czas i obsiać planowane 25 tys. hektarów tej najmniej zawodnej w naszych warunkach i wysokoplonującej rośliny. W ubiegłym tygodniu rozpoczęto również siewy żyta i do poniedziałku zdążono zasiać nim już ponad 400 hektarów.

Ogromnie ważnym zadaniem rolnictwa jest w obecnej trudnej sytuacji paszowej zbiór trzeciego pokosu traw. Do poniedziałku zebrano 46 proc. planowanego arealu. Połowę zbiorów przeznaczają się na siano, pozostała ilość — na ki-

mi. W przyszłym tygodniu rozpocząć się powinny zbiory ziemniaków z 18,8 tys. ha, a po kilku dniach wykopki buraków z ponad 14 tys. ha. Setki tysięcy ton buraków trzeba będzie przewieźć z pól do cukrowni, ziemniaki do punktów skupu. W tym roku sprawa właściwego wykorzystania ziemniaków nabiera szczególnego znaczenia. Chodzi o maksymalne wykorzystanie możliwości parowania i kiszzenia, a tym samym uniknięcia strat związanych z kopcowaniem. Bo pasze w tym roku — najważniejsze!

(krzyd)

z raportów MO

28.VIII.—3.IX.1979 r.

■ NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK ZDARZYŁ SIĘ NA PARKINGU przy ul. Legnickiej w Lubinie. Runął i przygłócił 5-letniego Krzysztofa K., niewłaściwie zabezpieczony maszt do zawieszania flag. Chłopca z ciężkimi obrażeniami ciała przewieziono do szpitala.

■ WYPRZEDZAJĄC „STARA” na AUTOSTRADZIE W POBLIŻU JAROSŁAWIA gm. Udanin, kierowca „żuka” Edward M. nie zachował należytej ostrożności, w wyniku czego zde-

rzył się z tym pojazdem. Wskutek kolizji pasażer „żuka” Janusz P. doznał lekkich obrażeń ciała, a samochody zostały uszkodzone na sumę około 40 tysięcy zł.

■ NIEOSTROŻNA JAZDA BYŁA PRZYCYNĄ WYPADKU w pobliżu szybu głównego w Lubinie, gdzie 64-letni Bronisław K. kierujący „komarem”, zderzył się z „jeletem”. Kolizja zakończyła się pobytom motorzysty w szpitalu.

■ DWAJ MŁODZI LUDZIE NAPADLI, w pobliżu dworca w Chojnowie, na 73-letniego Jana K. Po pobiciu staruszka i wykręceniu mu rąk, napastnicy zabrali... 10 zł. Dzięki natychmiastowej interwencji MO, sprawcy napadu — 25-letni Leszek G i 18-letni Ryszard W. zostali ujęci. Dobrana para była już karana za podobne przestępstwa.

(k)

CO Z WĘGLEM?

Z tym pytaniem zwróciliśmy się do kierownika Działu Opalu Zakładu Zaopatrzenia Rolnictwa WZSR, Adama Stańki:

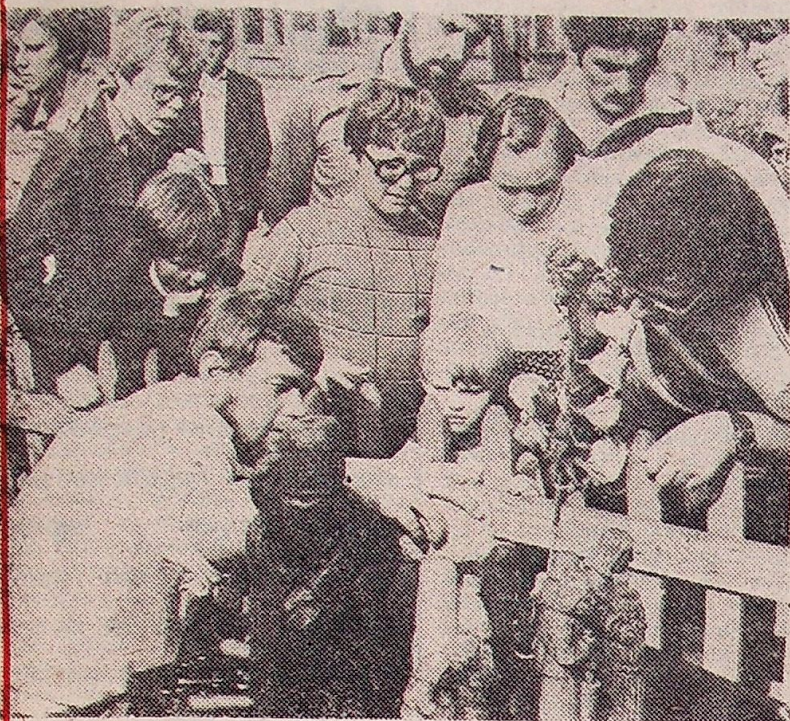
— W tym roku województwo legnickie otrzyma 234 tys. ton węgla i 64 tys. ton koksu. Jest to nieco więcej niż w roku ubiegłym (węgle dostaliśmy 226 tys. ton, a koksu 62 tys. ton). Jednak przydział ten pokryje zapotrzebowanie na węgiel w 83 proc., a na koksu tylko w 69 proc.

— Opal posiadają raz w zasadzie wszystkie zaopatrywane przez nas zakłady pracy. Wykupili one w ciągu 8 miesięcy br. m. in. 57 tys. ton węgla. Sprawnie przebiegają dostawy na place ciepłowni miejskich, dokąd opał wędruje prosto z kopalni. Kieruje się tu również dodatkowe tony węgla brunatnego i miatu.

Odbiorcy indywidualni wykupili w tym czasie 84 tys. ton węgla. W tej chwili posiadamy na składach opalowych Legnickiego 17 tys. ton węgla, tysiąc ton koksu i 1,5 tys. ton węgla brunatnego. Brakuje węgla najwyższych gatunków, a jego dostawy są przeprowadzane głównie wśród rolników — producentów żywności i drobiu.

Z przedstawionych liczb wynika, że do wykupienia pozostaje jeszcze ogromna ilość opalu. Odbiorcy indywidualni czekają, aż na składach pojawi się węgiel I gatunku, np. w Legnicy wniesiono przedpłatę na 150 ton tego opalu. Tymczasem zima coraz bliżej. Nadchodzi jesienny szczyt przewozowy i — jak co roku — należy spodziewać się perturbacji w dostawach węgla. Czy w tej sytuacji czekanie jest wyjściem rozsądnym, skoro na składach leżą haldy węgla II gatunku, brykiety i węgla brunatnego?

(ch)



Fot. Stanisław Celoch

CEPELIADA

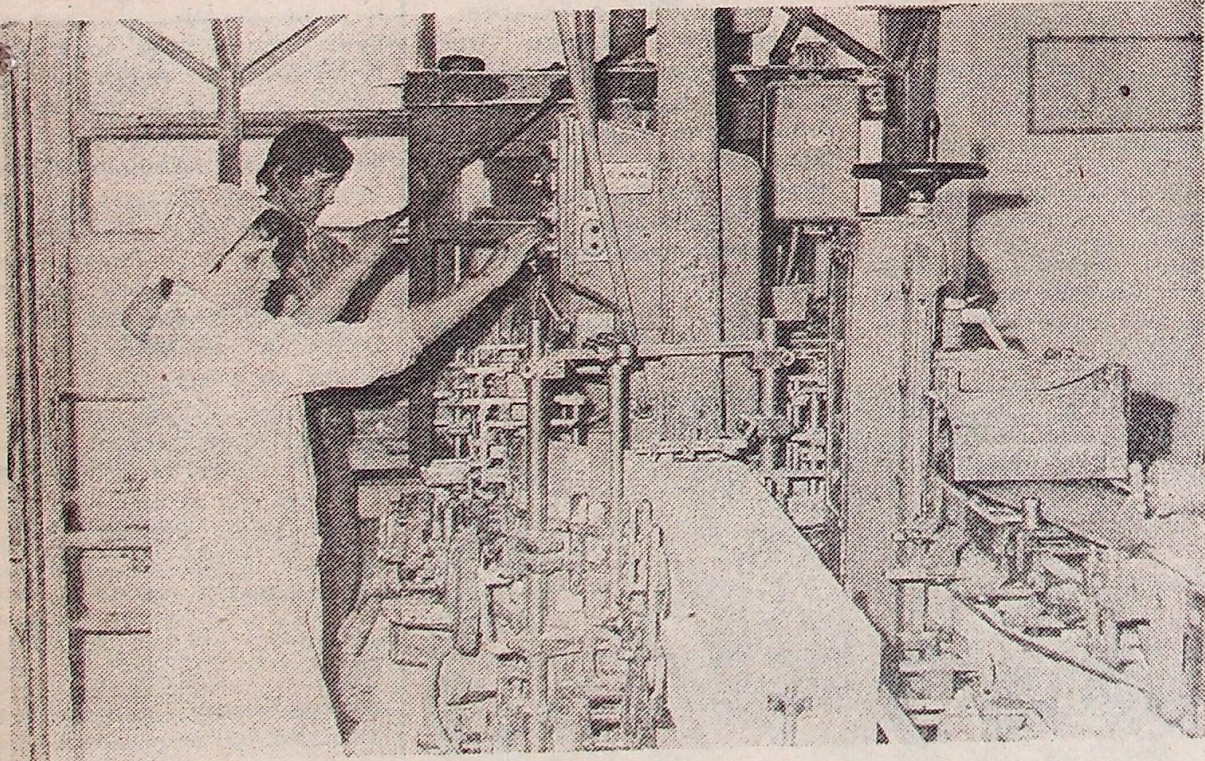
W dniach 8 i 9 bm. odbywała się w Legnicy „CEPELIADA”, zorganizowana staraniem Legnickiego Centrum Kultury i Regionalnego Biura „Cepeli” we Wrocławiu. Swą twórczość zaprezentowali dolnośląscy twórcy ludowi, zajmujący się koronkarstwem, wycinankami, malowaniem kraszanek, rzeźbą, zdobieniem porcelany i wyrobem sztucznych kwiatów. Bogatsza, niż zwykle, oferta handlowa „Cepeli” uświetniona została występami zespołów ludowych z Lubina, Głogowa, Świdnicy i Nowej Rudy. Powodzeniem wśród legniczian cieszył się pokaz odzieży i przedmiotów użytkowych. Słowem hasło „Cepeliady” — „Cepelia prekursorem piękna i ludowości” — wypełniono z nadmiarem!

DLA ŁAKOMCZUCHÓW

W sierpniu WSS „Społem” w Głogowie otworzyła przy alei Wolności sklep cukierniczy pod patronatem „Goplany” i „Śnieżki”. Przy regularnych dostawach towaru z wymienionych zakładów — sklep posiadając w ciągłej sprzedaży poszukiwane przez klientów czekolady, bombonierki i cukierki czekoladowe — zdobył sobie od razu dużą popularność wśród głogowian. Najlepiej świadczy o tym fakt, że po wprowadzeniu patronatu obrotu wzrosły pięciokrotnie.



Fot. Krzysztof Raczkowiak



NIE TYLKO „E”

Zakład w Scinawie, należący do Jaworskich Zakładów Chemii Gospodarczej „Pollena” wytwarza proszki „E” i „A-F”, a także tuby do past dla poznańskiej „Lechii”. Mimo znanych ogólnie kłopotów w I kwartale br., załoga przekroczyła plan I półrocza, produkując towary wartości 212 mln zł i przy rytmicznych

dostawach surowców powinna z nawiązką wykonać plan całego roku wynoszący 400 mln zł. W zakładzie dba się o sprawy socjalne załogi. Zaadaptowano pomieszczenia na stołówkę zakładową, która ma wydać pierwsze posiłki już w przyszłym miesiącu. Jest tu także dobrze wyposażony gabinet lekarski i dentystryczny z szybkoobrotową wiertarką. Na zdjęciu: Linia produkcyjna proszku „E”. Fot. Krzysztof Raczkowiak

Z obrad Egzekutywy KW PZPR

Ocena sytuacji w gospodarce uspołecznionej województwa legnickiego po ośmiu miesiącach br. była głównym tematem obrad Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy w poniedziałek 10 września br. Posiedzeniu przewodniczył I sekretarz KW tow. Stanisław Cieślak.

PRZEMYSŁ uspołeczniony nie zdołał nadrobić wszystkich zaległości produkcyjnych z I kwartału, ponieważ w dalszym ciągu występowały trudności w zaopatrzeniu materiałowym i ograniczenia w do-

OSZCZĘDZAĆ!

stawach energii elektrycznej. Mimo to osiągnął stosunkowo wysoką (107,7 proc.) dynamikę sprzedaży swoich wyrobów i usług. Wyraźnie poprawiły się wyniki pracy załóg „Polleny” w Jaworze, Zakładów Metalurgicznych w Przemkowie i „Dolpakartu” w Chojnowie. Znacznie zmniejszyła niedobory produkcyjne legnicka „Hanka”. Na niedostatecznym zaawansowaniu zadań rocznych zaciążyły słabsze, niż oczekiwano, rezultaty przemysłu miedziowego, który borykał się z największymi kłopotami zaopatrzeniowymi. Bardzo dobrze pracują kopalnie „Rudna” i „Lubin”, na prostą zaczynają wychodzić „Polkowice”. Niepokoi jednak zbyt słabe tempo nadrobiania zaległości w produkcji miedzi elektrolitycznej, ale przyczyna tego stanu leży nie w złej pracy hutników, lecz w zbyt słabej wydajności niektórych urządzeń huty głogowskiej. Dobrze przebiega realizacja zadań rocznych w zakładach zaopatrujących rynek wewnętrzny. Zanotowano dalszą poprawę struktury produkcji przemysłowej, bowiem dostawy na rynek i na eksport wyniosły w okresie minionych 8 miesięcy 51 proc. ogólnej sprzedaży wyrobów, gdy w analogicznym czasie minionego roku sięgały 47,6 proc.

BUDOWNICTWO mieszkaniowe zgłosiło w sierpniu do odbioru efekty rzeczowe trzykrotnie większe niż w lipcu, jednak w dalszym ciągu wykazuje bardzo niskie zaawansowanie rocznych zadań planowych. Po ośmiu miesiącach wynosiło ono 37,2 proc. Mało skuteczną jest pomoc zakładów przemysłowych. Dominują przychyny obiektywne, m. in. niepełne dostawy „wielkiego bloku”, stali zbrojeniowej, cementu i materiałów izolacyjnych. W sierpniu budowlani oddali do użytku dwie szkoły podstawowe — w Legnicy i Lubinie.

ROLNICTWO województwa legnickiego założyło na pochwałę nie tylko za sprawne przeprowadzenie żniw, które zakończyły się 23 sierpnia. Dobrze przygotowało się do zbioru roślin okopowych i do siewów jesiennych. Siew rzepaku ozimego został już zakończony.

KRYTYCZNA OCENA osiągniętych wyników ekonomiczno-gospodarczych nie przesłoniła Egzekutywie faktu, że zdecydowana większość załóg pracowała ofiarnie i rzetelnie, toteż wyrażono im za to podziękowanie. Nakazem chwili jest obecnie maksymalna oszczędność materiałów, surowców i energii — to podstawowy warunek nadrobienia wszystkich zaległości produkcyjnych. Egzekutywa zwróciła uwagę na konieczność należytego zabezpieczenia zakładów przed zimą, a zwłaszcza pod względem opałowym, surowcowym i transportowym. W budownictwie mieszkaniowym najważniejszą sprawą jest przyspieszenie tempa montażu domów i przygotowanie frontu robót na okres zimowy.

Od tego, jakie wyniki osiągniemy w tym roku i w I kwartale przyszłego roku, będzie zależał dorobek, z jakim województwo legnickie pójdzie na VIII Zjazd partii. Od tych wyników będzie zależało pomyślne zakończenie bieżącej pięcioletki.



(Ciąg dalszy ze str. 1)

POWIETRZA potrzebują ludzie, maszyny. Płynące grubym rurociągiem powietrze nagrzewa się na kilkukilometrowej trasie... Jest młde... Około 2,5 kilometra od szybu głównego „Rudnej” potrójna podziemna droga rozgałęzia się. Dalej trzy nitki przekopów idą w stronę szybów SW-1 i SW-3. Ten drugi szyb ma już 445 głębokości. Jeszcze drugie tyle i spotka się z przekopem prowadzonym przez Zakład Robót Górniczych i PBKR „Częstochowa”. Będzie świeży prąd powietrza. PBKR „Lubin” fedruje w stronę SW-1, który ma za ledwie sześćdziesiąt metrów i do dna bardzo mu daleko. Około

waloną maszyną trzeba było pchać się kilka kilometrów...

Teraz, od wiosny — powiadają górnicy z G-2 — jest inaczej. W szybie „Rudnej” zamontowano dwa wentylatory po trzydzieści tysięcy metrów sześciennych. Na kierunek „Sieroszowice” dociera siedem i pół tysiąca. Dwa razy tyle. Teraz brygady pracujące w prądzie świeżego powietrza mogą pracować po osiem godzin. Urobek odstawiają gigantyczne „Legmety 1200”. Taśmociągi — długie na tysiąc metrów, napędzane zespołami o mocy około jednego kilowata. Taki napęd to cała fabryka „sily”, zajmuje komorę na jedenaście metrów wysoką i zapewnia równomierny naciąg taśmy bez względu na obciążenie. W pobliżu przodków powstaje komora bieżących napraw maszyn, a niedługo PBKR zbuduje komorę napraw głównych... Znowu powstanie oszczędność czasu, którego niekiedy brakuje na fedrowanie.

To nowe — od wiosny — zaczęło się z przyjściem na „sieroszowicki” kierunek zawiadowcy Wiesława Bronikowskiego. Spokojny, rzeczowy, nie zaczął „rządzenia” od rozliczania podległych ludzi z metrów fedrunku. „Naprzód trzeba stworzyć to minimum warunków, a potem wymagać” — powiedział i przystąpił do konse-

Górników rozlicza się z bieżących metrów przekopów... Ale oni przecież budują komory, rurociągi... Wydajność ludzi z kalkulatorkami przeliczają na całą załogę. Nie raz pada pytanie: — Po co wam ta pani od wydawania mleka, po co sprzątaczką w pomieszczeniach przyszybowych?... Do wydajności liczą się nawet ludzie z KBK-5 — oddziału, który na powierzchni buduje górnikom mieszkania... Po dokładnym rozeznaniu trudów fedrowania „Sieroszowice” właściwy minister uznał dotychczas wykonaną robotę za sto procent. Nie ma żadnych opóźnień!

— My się nie obijamy — powiadają ludzie z oddziału Ryszarda Orłowskiego. — Pracujemy pełnią sił. A ludzie tu wybierani. Przodowy Henryk Kamiński to laureat plebiscytu na najpopularniejszego górnika. Bronisław Marcinek to inicjator społecznego wybierania urobku z przecinek — dało to już 15 tysięcy ton rudy. Henryk Hausman budował kopalnię w NRD... Właśnie górnicy z koła ZSMP na tym oddziale otrzymali puchar przewodniczącego Zarządu Wojewódzkiego za dobrą „sieroszowicką” robotę...

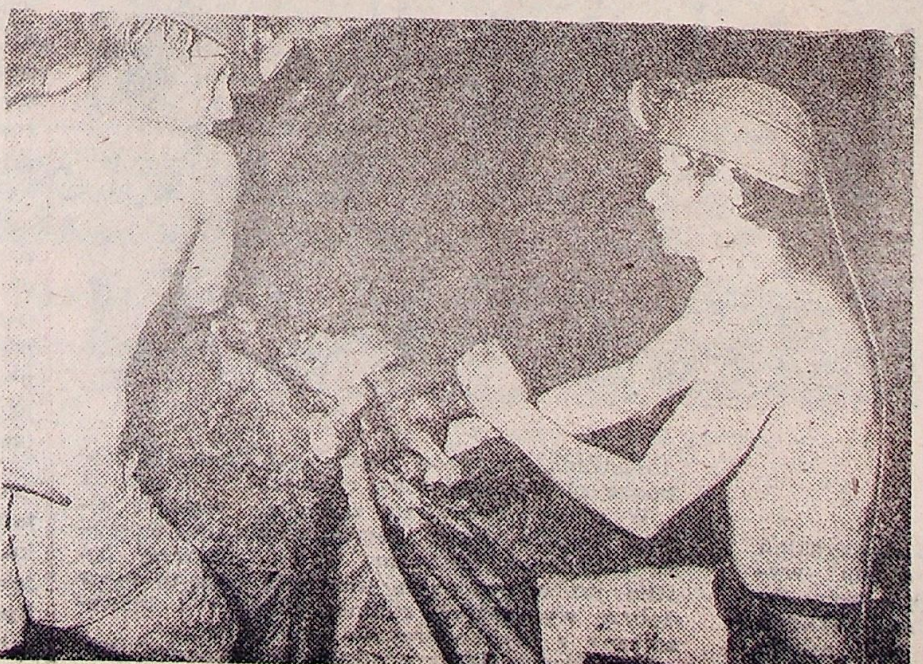
Ludzie zdają sobie sprawę z ważności dzieła. Cenią czas. Znają wagę cyklu górniczej pracy. Wiercenie, ładowanie otworów, odstrzał, obrywka, wybieranie... Zmiana musi taki cykl wykonać by nie zakłócić toku wydobywania. Zdarza się, że tacy przodowi, jak Bronisław Kruk, Jan Gromek, Józef Bora-wiecki, operatorzy — Henryk Olejnik, Antoni Możejko, Stanisław Kotwas, zostają na dole, by rozpocząć cykl wydobywczy zakończyć. Nieważne, że minął przepisowy czas pracy.

Górnicy z PBKR uparcie dążą w stronę szybu SW-1. Z każdym dniem dalej od powietrzodajnego szybu „Rudnej”. Z każdym dniem warunki wentylacyjne będą się pogarszały. Coraz częstsze będą wołania: „Więcej powietrza!”. Ale najpierw trzeba będzie zmienić cały układ wentylacyjny...

KIEDYŚ, jeszcze nie tak dawno, fedrowano 500 metrów na miesiąc, teraz 700, a czasem i 750 metrów... Bardzo trudnych metrów, najtrudniejszych w historii budowy LGOM. Są firmy, które uzyskują nawet tysiącemetrowe postępy w miesiąc, ale korzystają z rurociągów i wszelkich instalacji, wykonanych właśnie przez PBKR...

ZBIGNIEW JANISZEWSKI

wentnej realizacji swojego credo. Są trzy nitki podziemnej drogi i każda z nich będzie spełniała — zgodnie zresztą z zasadami techniki górniczej — inne zadania. W korytarzu z prądem świeżego powietrza kursować będą tylko elektryczne pociągi, w chodniku zużytego — transport oponowy, czyli wozy spalinalowe, zużywające i zapieczyszczające powietrze. W trzecim chodniku — taśmociągi. Powietrze będzie oziębiane w specjalnych chłodziarkach. Trzeba będzie wybudować wiele mostów powietrznych, czyli tuneli skalnych łączących krzyżujące się chodniki... Tej roboty jest wiele. To znaczy było wiele, bo PBKR 99 procent swoich innowacji wykonało. Jeszcze gdyby ZGR osuszyło chodnik W-125 i utwardziło drogę dołomitem, gdyby zbudowało tory od komory materiałów wybuchowych do przecinki jedenastej i na W-125 do granic kopalni, to środkową nitką mogłoby już popłynąć powietrze...



Fot. Krzysztof Raczkowski

Pierwszy krok W nowoczesność

Nowoczesne gospodarowanie wymaga kojarzenia setek tysięcy danych w logiczne wnioski warunkujące podejmowanie właściwych decyzji. Przedsiębiorstwa zatrudniają całe sztaby specjalistów od księgowości materiałowej, zarobkowej, od ewidencji wpłat, wypłat, od właściwego ustalania parametrów produkcji... Kolumny cyfr do „ręcznego” zliczania, bilanse, zestawienia...

Wreszcie i w naszym województwie funkcję głównego rachmistrza przejmie już za parę doślawnie dni komputer. Staraniem władz partyjnych i administracyjnych, wysiłkiem budowlanych spod znaku Zjednoczenia Gospodarki Komunalnej i jeleniogórskiego przedsiębiorstwa elektronicznej techniki obliczeniowej „ZETO” powstał w Legnicy ośrodek obliczeniowy wyposażony w maszynę trzeciej generacji „Odra 1304”. W błyskawicznie — bo w sześć miesięcy wyremontowanym budynku przy ulicy Złotoryjskiej (łącznie z wymianą stropów) — czterdziestu pięciu specjalistów będzie przeprowadzał gospodarski rozrachunek Wojewódzkiemu Przedsiębiorstwu Handlu Wewnętrznego, Zakładom Mięsnym, Zjednoczeniu Gospodarki Komunalnej, Zakładowi Energetycznemu, Spółdzielni Mieszkaniowej... Skończą się wreszcie wędrówki przedstawicieli tych zakładów w Polskę w poszukiwaniu zleceniobiorcy na elektroniczne liczenie. Już pewnie za kilka miesięcy mieszkańcy Legnicy, Lubina, Głogowa, Złotoryi, Chojnowa będą otrzymywali rachunki za światło, gaz, mieszkanie obliczone na legnickiej „Odrze”. Z czasem też zwiększy się liczba klientów legnickiego ośrodka, który w chwili obecnej pracował będzie na trzy czwarte możliwości. Uruchomienie ośrodka traktować można jako rozpoczęcie podstawowego etapu komputeryzacji działalności gospodarczej w naszym województwie. Ale to już czas przyszyć lata osiemdziesiąte. Załoga legnickiego „ZETO” chce dorównać najnowocześniejszym tego typu placówkom w kraju przed rokiem 1985. Dobry początek już mamy za sobą!

(J. Z.)

ZYCIORYSY PRACOWITYCH

KAROL PODLASKI jest najstarszym i najbardziej doświadczonym monterem urządzeń nagłośniających przy Wojewódzkim Urzędzie Telekomunikacji w Legnicy. Dlatego nadzoruje wykonanie prac megafonizacyjnych przez swoich współpracowników: Stanisława Kępińskiego, Mieczysława Korabę i Stanisława Siwca. Tych czterech ludzi tworzy jedną w mieście i jedną z dwóch w województwie ekip zajmujących się radiofonizacją imprez sportowych, festynów i innych uroczystości wymagających zainstalowania aparatury do odtwarzania lub wzmacniania dźwięku.

Monterów urządzeń megafonizacyjnych najczęściej widzimy kiedy ustawiają lub zawieszają głośniki, rozwijają setki metrów przewodów. Później tylko słyszymy efekty ich pracy i albo nie mówimy nic, gdy nagłośnienie jest dobre, albo narzekamy, gdy głośnik dudni, a głos jest niewyraźny...

— Jeżeli coś takiego się zdarza — mówi pan Karol — to najczęściej z winy osoby obsługującej mikrofon. Po prostu chcąc być jak najlepiej słyszany, nastawia na maksymalny głos, a wówczas efekt jest całkiem odwrotny. Dlatego przy korzystaniu z aparatury nagłośniającej trzeba bardzo uważać, ponieważ jest to sprzęt wyjątkowo czuły i delikatny. Choćby taki mikrofon. Niby każdy wie, jak się nim posługiwać, ale ile razy pozycyliem, tyle razy przynoszono mi uszkodzony. Poza tym na pewno będzie lepiej dla klientów i dla nas, jeżeli my założymy nagłośnienie i dopilnujemy, aby wszystko sprawnie działało.

ZADECYDOWAŁ PRZYPADEK

że Karol Podlaski wybrał ten, a nie inny fach. Po zdemobilizowaniu w 1946 roku przyjechał na ziemię odzyskaną. Za zasługi wojenne dawano mu ziemię, ale gospodarstwo rolne go nie pociągało. Dlatego kiedy na początku 1947 r. spotkał Romana Edmunda, organizatora rozgłośni Polskiego Radia w Legnicy, przyjął propozycję zatrudnienia w PR. Początkowo wszystko było dla niego nowe. Obsługi urządzeń uczył się w toku pracy — później zaczął uczęszczać

na kursy i tak krok po kroku zgłębiał tajemnice megafonizacji.

Po pięciu latach pracy w Polskim Radiu przeniósł się do telekomunikacji i jest w niej do dziś. Podjęta przypadkowo robota stała się lubianym zawodem. Wybrałby go na pewno raz jeszcze gdyby miał zaczynać od początku.

EKIPA JEST „ŻELAZNA”

Kiedyś, gdy jeszcze stawiał pierwsze kroki w megafonizacji, pojechał przygotować nagłośnienie na bardzo ważny wiec. Kiedy zbliżała się godzina rozpoczęcia, któryś z oficjeli zapytał, czy wszystko będzie w porządku? Karol Podlaski

WUT-u. Do tego dochodzi jeszcze zakładanie radiowęzłów w zakładach pracy i w szkołach. Słowem, nie mogą narzekać na brak zajęcia. Niekiedy nawet nie mają możliwości obsłużenia klienta w dogodnym dla niego terminie. Proponują wówczas inny dzień, aby jednak zleconą im pracę wykonać.

Dla pana Karola i jego brygady najgorętsze są miesiące od maja do września. Kanikuła sprzyja rozmaitym festynom i imprezom na wolnym powietrzu. Wtedy robota pali się im w rękach. Bywają dni, że kończą pracę po godzinie 21, a niekiedy później. Zaczynają o 7,

„ŻELAZNY” MONTER



Pan Karol Podlaski tutaj czuje się potrzebny.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

nie pamięta już kto odpowiedział na pytanie: panie, to wszystko jak żelazo! Odpowiedź się przyjęła i do dziś na określenie, że jest coś dobrze zrobione, mówią: „żelazne”. Żelazny jest mikrofon, głośnik, lampa, termin. Ekipa megafonizacyjna Wojewódzkiego Urzędu Telekomunikacji też jest żelazna.

Dyrektor WUT-u Kazimierz Rzepecki jest jak najlepszego zdania o czwórce pana Karola. Podkreśla jej sumienność, zdyscyplinowanie. „Nigdy nie miałem na nich żadnych skarg” — mówi. A Karola Podlaskiego określa jednym słowem: super.

BLISKO STO ZAMOWIEN

rocznie na obsługę imprez sportowych, festynów i innych uroczystości, w Legnicy i w województwie otrzymuje ekipa nagłośniająca

biorą potrzebny sprzęt, ładują na samochód i... jazda na miejsce uroczystości. Jeżeli jest krótka, mówią o niej: „mała megafonizacja”, dłuższa — „duża megafonizacja”. Aby przygotować otwarcie szkoły, wystarczą im dwie godziny. Pochód pierwszomajowy przygotowują dwa tygodnie.

KIEDY KAROL PODLASKI IDZIE DO PRACY

myśli, by dzień minął spokojnie i aby człowiek był zadowolony z wykonanej roboty. „Najważniejsze nie denerwować się — podkreśla. Ba, łatwo powiedzieć. A jak tego uniknąć, jeżeli trzeba przygotować nagłośnienie w trzech miejscach i to dla różnego rodzaju imprez w odstępie kilku godzin? Czas nagli, wszystko musi być dobrze złożone,

zwłaszcza instalacja i montaż mikrofonu. Nie można pozwolić sobie na fuszerkę, bo wystarczy źle złożyć jedno ogniwo i mechanizm nie funkcjonuje. Przy montażu trzeba też wiedzieć jaką kolumnę postawić. Na placu między budynkami właściwe będą tzw. głośniki niekierunkowe. Wtedy głos idzie tylko parę metrów, nie odbija się od bloków. Natomiast na stadionach lub innej otwartej przestrzeni stawia się kolumny kierunkowe, które sprawiają, że mówcę słychać z dalszej odległości. Ważne jest też, aby nie podchodzić z mikrofonem za blisko głośnika, ponieważ powstają wówczas sprzężenia. Natomiast zakładając radiowęzeł w szkole lub zakładzie pracy, istotne jest uziemienie przewodów, które zapewnia dobry odbiór.

Zdarza się, że mikrofon zostanie uszkodzony, wówczas trzeba go zastąpić rezerwowym. Na konferencjach praktykuje się w ten sposób, że mówca ma przed sobą kilka mikrofonów. Dwa lub trzy służą do nagrywania przemówienia na magnetofon (to też się im zleca), do jednego się mówi, a ostatni jest rezerwowym.

— Najważniejsza u szefa jest organizacja pracy i porządek — twierdzą współpracownicy Karola Podlaskiego. — Nie może niczego brakować i nie do pomyślenia jest, by dopiero na uroczystości okazało się, że coś nie działa.

WARSZTAT

pana Karola mieści się na III p. WUT-u. W nim dokonuje się napraw sprzętu. Tutaj przebywa ekipa, gdy nie pracuje w terenie. Dzisiaj Karol Podlaski jest sam. Pracownicy zakładają radiowęzeł w spółdzielni „Odzież”, a on sporządza raporty, przyjmuje zamówienia i przegląda aparaturę, która służy do megafonizacji od prawie 25 lat. Ale nikt nawet nie myśli by ją zmienić, ponieważ jest dobra.

KAROL Podlaski nie lubi mówić o sobie. Nie widzi w swym postępowaniu nic nadzwyczajnego, ot, robił to, co do niego należało.

Tak go uczyli w domu, a teraz on przekazuje swoim dzieciom. Czasem, gdy majstruje przy wzmacniaczach lub mikserach, myśli: zrobiłeś swoje, są młodszy — czas odejść. Wtedy jest zdecydowany przejść na emeryturę, zwłaszcza że katarakta na oczach pogłębia się, ale człowiekowi, który więcej niż połowę życia spędził przy montowaniu urządzeń nagłośniających, nie jest łatwo podjąć taką decyzję. Tutaj czuje się potrzebny, ta praca jest dla niego wszystkim.

ZBIGNIEW KRUPA

ŻYCIE I OBYCZAJE

Sposób na odziewek

Właściwie powinno być: sposoby różne na darmowe ubranie się. A rzecz będzie nie tylko o nieuczciwości, lecz także o naiwnym myśleniu.

Pewnego bardzo słonecznego dnia, w lipcu, do „Merkurego” w Lubinie weszły dwie zgrabne panienki i zaczęły oglądać różne fantazjki, m. in. „niczego sobie” skafanderek. Oglądanie było tak długie i drobiazgowo, że wydało się podejrzane również młodemu i przy stojnym ekspedientkom. Do tego stopnia podejrzane, iż dokładnie zapamiętały ile skafanderków kli-

entki „Merkurego” wniosły do kabiny celem ostatecznego przymierrzenia. A wniosły dokładnie cztery, więc tym bardziej zadziwiły personel sklepu wychodząc jedynie w dwóch i usiłując za dwa tylko zapłacić po jedynę tysiąc z małym haczykiem. Zresztą haczyk związany był nie tylko z należnością za kupiony przyodziewek, ale i z tym, że panienkom po wyjściu z kabiny wyraźnie przybyło na tuszy! Po przymusowym częściowym zresztą stripteasie okazało się, że brakujące skafanderek — oczywiście przez roztargnienie — klientki włożyły pod te, za które chciały grzecznie zapłacić.

Dumne z odkrycia ekspedientki na próżno czekały na jakąkolwiek skruchę czy choćby rumieniec wstydu na twarzach przeurocznych nastolatek. Nic z tego! Usłyszały jedynie wymowne „phiii” i zobaczyły rozkoszne wzruszenie ramionami. Nie wzruszone tymi słodkimi argumentami, zadzwoniły po prostu na milicję...

Kilka tygodni wcześniej ekspe-

dientki z tego samego sklepu odniosły zyszek w wysokości kilkuset złotych ze zwykłego podglądania... Nie, nie ma w tym nic niemoralnego. Otóż pewien pan — przyjemny zresztą z wyglądu — zdjął z wieszaka spodnie i oczywiście celem przymierrzenia wszedł do znajomej nam już kabiny. Widać mu było nogi do połowy łydki, więc ekspedientki miały wspaniały ubaw widząc jak zdjął swoje własne spodnie, ubrał te z wieszaka, a następnie na te z wieszaka — mimo że był straszny upał — włożył swoje.

Gdy wyszedł grzecznie i rozbrajająco uśmiechnięty, jedna ze sprzedawczyń po prostu zapytała, czy mu nie będzie za gorąco... I tak spodnie za kilkaset złotych kosztowały go dużo więcej plus utrata honoru... Nie, to ostatnie cofam ze zrozumiałych względów.

Obydwa zdarzenia przypominały niegodziwy czyn pewnego stróża nocnego pilnującego przed laty lubińskiego domu towarowego. Otóż zauważył on około północy — i

myślał pewnie, że to opatrność nagrodziła go za rzetelną pracę — ni to zjawę, ni to zupełnie nagą siedemnastolatkę, krzątającą się wśród stoisk tegoż domu towarowego. Ubrała naprzód na siebie to, co kobiety ubierają całkiem pod spód, potem biustonosik, dwie spódniczki, kilka bluzeczek i płaszcz. Teraz dopiero stróż zorientował się, że to nie zjawy, tylko całkiem żywy człowiek. Kobieta, i to w ubraniu, zresztą nie swoim. Panienka planowała skryć się w kabinie i zaczekać na otwarcie domu towarowego, by następnie wmiszać się w tłum. Tak jak została w kabinie, czekając na zamknięcie wejściowych drzwi.

Oczywiście stróż, nie pomnąc na wspaniałe przeżycia, których doznał, spełnił swój zawodowy obowiązek...

Sposobów na tani przyodziewek podałem aż trzy. Nie wiem, czy szeroka publiczność z nich skorzysta. Po prostu już używane...

JAN ZBIGNIEW

2 września po raz czternasty zainaugurowany został Festiwal Oratoryjno-Kantatowy „Wrażliwość Cantans”. Ta wielka impreza — dzięki wysokiemu poziomowi artystycznemu — została wprowadzona na stałe do kalendarza imprez Europejskiego Stowarzyszenia Festiwalu Muzycznego w Genewie. Z polskich festiwali tę rangę ma jeszcze tylko „Warszawska Jesień”. Na początek, w pięknej oprawie Sali Rycerskiej wrocławskiego Ratusza, polskie pieśni historyczne i miłosne śpiewał Zespół Madrygalistów Warszawskiej Opery Kameralnej. Ich stylowe stroje i gesty świetnie współgrały z wnętrzem. Śpiewali równymi dobrze dobranymi głosami. Jednak zestawienie kilku pieśni o podobnej tematyce i zbliżonej melodyce powodowało pewną monotonię. Ale ostatnia pieśń — żartek, zaśpiewana z dużym humorem, czywała słuchaczy.

NEWYKORZYSTANA OKAZJA

WIECZORNY koncert tego dnia poprowadził kierownik artystyczny „Wrażliwości” — Tadeusz Strugała, który obchodzi właśnie 25-lecie swojej działalności artystycznej i 10-lecie kierowania Wrocławską Filharmonią. Na tym koncercie wykonano dwie współczesne kompozycje „Requiem ofiarom wojen” Zbigniewa Rudzińskiego i „Missa profana” Ryszarda Bukowskiego. Chór Filharmonii Śląskiej i Orkiestra Filharmonii Wrocławskiej spisały się znakomicie. „Requiem” było podniosłe, patetyczne i pobudzało do refleksji. „Missa profana” mogła nieco nużyć w pierwszej części, w drugiej jednak nabrała wigoru. Piękną partię wyśpiewała w niej świetna solistka Stefania Woytowicz.

Największą frekwencją na całym festiwalu cieszyły się dwa

monumentalne dzieła starych mistrzów „Requiem” Mozarta i „Stworzenie świata” Haydna. Świetna, podniosła muzyka „Requiem” jest dodatkowo owiana legendą, gdyż śmierć przeszkodziła Mozartowi to dzieło dokończyć. Mimo wielu wykonania na poprzednich festiwalach, zawsze cieszy się niezmienną frekwencją. Wykonali „Requiem” Orkiestra i Chór Polskiego Radia w Krakowie pod dyktando Antoniego Wita oraz soliści Stefania Woytowicz, Pola Lipińska, Henryk Grychnik i Kazimierz Sergiel. Na tym koncercie wykonano jeszcze „Stabat Mater” Karola Szymanowskiego. Ten utwór zrobił na słuchaczach duże wrażenie. Pobrzmiwała w nim, jak zwykle u Szymanowskiego, górszczyzna. Pięknie wykonali swe partie solowe Stefania Woytowicz, Pola Lipińska i Andrzej Hiolski.

„Stworzenie świata” Haydna, wykonane przez Vokalensemble z Marburga i Kameralorchester z Hannoveru pod batutą Rolf'a Becka, zadziwiało precyzją. Perfekcyjne zgranie chóru z orkiestrą i wspaniała interpretacja pozwoliła wysłuchać to dzieło w skupieniu i zachwycie, choć trwa ono ponad dwie godziny. Rzadko się również zdarza tak dobrany tercet, jaki tworzyli Christinne Baumann, Aldo Baldin i Kurt Widmer. Należało podziwiać wytrwałość i kondycję wykonawców, którzy po tak

trudnym koncercie zdobyli się jeszcze na bis.

Obok olbrzymich oratoriów, były też wykonywane dzieła kameralne. Niestety, na ogół późnym wieczorem i już niewielu melomanom starczało sił, by ich słuchać do 1 w nocy. A szkoda. Bo na przykład zespół The Bacchalian Singers z Londynu osiągnął już chyba najwyższy stopień doskonałości w wykonywaniu muzyki. Londyńscy singersi prezentowali twórczość kompozytorów angielskich. Pokazali oni jak można być perfekcyjnym w bardzo zróżnicowanym repertuarze od pieśni kościelnych do żartobliwych. Tam, gdzie trzeba, byli patetyczni, a tam, gdzie trzeba — weseli. Głosy całej piątki, zestawione idealnie, brzmiały niezwykle harmonijnie.

Świetny popis swych umiejętności dał też Vokalensemble z Marburga. W swoim chóralnym koncercie wykonał pieśni romantyków z wielkim wyczuciem i uczuciem, choć bez sentymentalizmu. Nie można pominąć ostatniego dużego koncertu, w którym wystąpił Chór Filharmonii Krakowskiej i Orkiestra Filharmonii Wrocławskiej pod dyktando Marka Pijarowskiego. Ten młody dyrygent, z wielkim wyczuciem poprowadził dwa wspaniałe utwory „Symfonia psalmów”, Strawińskiego i „Requiem” Fauré. Wspaniale śpiewał duet Bożena Betty-Sieradzka i Andrzej Hiolski. Są to cudownie zharmonizowane głosy. Na tym koncercie melomani wypełnili całą olbrzymią katedrę Marii Magdaleny.

Świetnie zakończył festiwal Zespół Kameralny Filharmonii Moskiewskiej „Madrygal”, popisując się pieśniami staropolskimi i starorusyjskimi. Oryginalnymi przerwami utworów były króciutkie melodie wydzwaniane na cerkiewnych dzwonach, których głos dobiegał słuchaczy gdzieś z drugiego pomieszczenia.

Nie sposób omówić 14 koncertów i 136 utworów wykonanych na tej wielkiej imprezie. Ale warto wspomnieć o oprawie festiwalu, która stanowi jego istotną część. W tym roku festiwal był widoczny w całym mieście; w centralnych punktach umieszczono programy i przystrojono miasto w różnobarwne chorągwie, przypominające dawne, rycerskie.

Plakat, jak zwykle projektowany przez Stanisława Brzezickiego, jest reprodukcją starego obrazu i przedstawia zabawę w parku. Pięknie wydany, jako druk bibliofilski, program festiwalu jest wspólnym dziełem Rafała Augustyna (tekst) i Stanisława Brzezickiego (opracowanie graficzne).

SZKODA tylko, że mając tak blisko świetną imprezę muzyczną o renomie światowej nie korzysta z niej zagłębie mie-dziowe, ani choćby Legnica. Wielkie dzieła oratoryjno-kantatowe rzadko można usłyszeć na żywo, ponieważ są niezwykle kosztowne i trudne do zorganizowania, bo wymagają dużego i różnorodnego aparatu wykonawczego. Również renomowane zespoły kameralne nie tak często znów odwiedzają nasz kraj. Szkoda więc marnotrawić takie okazje. Chyba nie tak trudno zorganizować wyjazd kilku autokarów na określone koncerty, lub nawet zaprosić zespoły kameralne do Legnicy czy Lubina. Muzyka przecież łagodzi obyczaje.

ELŻBIETA POMORSKA

WITRYNA „KONKRETÓW”

Jak co tydzień proponujemy naszym czytelnikom wizytę w legnickich księgarniach „Domu Książki”, gdzie w witrynie „Konkretów” czekają interesujące nowości. Książki można nabyć już od godz. 11.00.

W księgarni w Rynku czekają nowości społeczno-polityczne, historyczne, techniczne i in. Interesującego wyboru dokonał JACEK BOBROWSKI.

■ Janusz Tazbir: „SPOTKANIA Z HISTORIA” Iskry 79 r. Wyd. 1. cena: 36 zł. Szkice i eseje wybitnego historyka ujęte w trzech częściach: obrazki staropolskie, Polska w kulturze europejskiej, Z pogranicza literatury pięknej i historii. Obrazują one dzieje polskich obyczajów i kultury z uwzględnieniem problematyki wyznaniowej.

■ Alina Barszczewska-Krupa: „REFORMA CZY REWOLUCJA” Wyd. Łódzkie 79 r. Wyd. 1. cena 100 zł. Autorka, opierając się na materiale dokumentacyjnym, ukazuje dążenia Wielkiej Emigracji do odzyskania niepodległości Polski. Prezentuje założenia programowe poszczególnych stronnictw zmierzające do intelektualnego i emocjonalnego przygotowania społeczeństwa polskiego w przyszłym państwie.

■ Stanisław Brodzki: „AUTOKRACI, TECHNOKRACI, DEMOKRACI” Kłw 79 r. Wyd. 1. cena 50 zł. Eseje biograficzne prezentujące 25 portretów współczesnych polityków i mężów stanu z różnych kontynentów, spoza krajów wspólnoty socjalistycznej.

■ Grażyna i Andrzej Miłoszowie: „KAUKAZ” WP 79 r. Wyd. 1. cena 90 zł. Popularna monografia krajoznawcza przedstawiająca jeden z najciekawszych regionów świata — Kaukaz. Omówiono geograficznie regionu. Następnie scharakteryzowano poszczególne kraje i republiki autonomiczne Kaukazu. Książka bogato ilustrowana.

■ Gerald Durrell: „OPOWIEŚCI O ZWIERZĘTACH” Iskry 79 r. Wyd. 1. cena 35 zł. Opowieść o przygodach autora w Gwatemali i Argentynie podczas wyprawy łowieckiej, której celem było zdobycie zwierząt dla ogrodu zoologicznego.

■ Tadeusz Wróbel: „WSPÓŁCZESNE TENDENCJE W NAUCZANIU PO-CZĄTKOWYM” PWN 79 r. Wyd. 1. cena 36 zł. Książka obejmuje informacje o sytuacji w nauczaniu początkowym w Polsce i innych krajach oraz omawia tematy istotne dla pracy szkolnej w pierwszych latach nauczania: pismo i nauka pisania, nauka czytania, pomoce naukowe, kształcenie nauczycieli.

Wyboru nowości z literatury pięknej dokonuje i do księgarni przy ul. Złotoryjskiej 33 zaprasza Wanda Dolba-czyk.

Iwan Bunin — WIEŚ — Czytelnik 78, 25 zł. W twórczości Bunina, „Pieśń szlachetnych gniazd”, urody ziemi i miłości do kobiety, widać najczystsze i najbardziej powściągliwe wyrażenie rewolucji w 1905 r. Zawiera surowy, niezwykle krytyczny obraz Rosji, której losy Bunin do tyfikował z losami Rosji.

Juliusz Kulesza — Z TASIEMKĄ NA CZOŁGI — Czytelnik 79, 35 zł. Jest to relacja 16-latkę z walk powstańczych drużyny „Roma” w gmachu Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych — jednego z najważniejszych bastionów obrony Starego Miasta.

Tadeusz Łopalewski — ZATAŃCZMY KARMANIOŁĘ — Czytelnik 78, 38 zł. Jest to jedna z wielu powieści Łopalewskiego o tematyce historycznej. Tym razem autor przedstawił okres wielkiej rewolucji francuskiej.

Andrzej Makowiecki — KWADRANS SPIĄCEJ KROLEWNY — Wyd. Łódź. 79, 20 zł. Jest to powieść sensacyjno-obyczajowa o piłkarzu, którym manipuluje kierownictwo klubu. Tem jest sport i kulisy sportu, bohaterem utalentowany piłkarz Maksymilian Dragan, zyskujący światową sławę.

Jeremi Przybora — CIOCIU PRZE-STRASZ WÓJKA — WRITV 79. Książka z kaseta 150 zł. Jest to zbiór humoresek wybitnego twórcy radiowego i telewizyjnego opartych na fragmentach scenariuszy spektakli radiowych i telewizyjnych. Kasetę zawiera piosenki „Starszego Pana” z tekstem (w wykonaniu autora), z muzyką prze-ważnie drugiego „Starszego Pana” czyli Jerzego Wasowskiego.



Dyrygent Rolf Beck poprowadził...
Fot. Tadeusz Drankowski

(Ciąg dalszy ze str. 1)

CHOJNÓW. Rok 1801 — 2314 mieszkańców, rok 1900 — 10 tys. Do prowadzenie linii kolejowej — rok 1845. Trzy lata później miasto zostało skanalizowane, a w 1867 roku gotowano tu już na gazie. Przed wojną istniała fabryka rękawiczek i wyrobów blaszanych, papiernia i cukrownia.

ZŁOTORYJA. Piękne, „złote” średniowiecze. Później wojny, pożary i zarazy. Rok 1864 — 6840 mieszkańców, rok 1900 — 6989. Kolej — rok 1885. Przed wojną przemysł sukieniczy.

I jeszcze podsumowanie Bożeny Steinborn. „W czasy współczesne wkroczył więc Chojnów jako miasto znacznie uprzemysłowione i o szerszych podstawach gospodarczych niż Złotoryja”.

O wiele atrakcyjniej wyglądała też chojnowska gospodarka zaraz po wojnie. Powiatem została jednak Złotoryja. A stolica ma swoje przywileje. Pytali się więc chojnowianie sami siebie — co z tego, że mamy rozwinięty przemysł? Złotoryja pięknieje z roku na rok, a nam brakuje pieniędzy na remonty, wydatki komunalne, kulturę...

Po reformie administracyjnej można było usłyszeć: — Jeżeli sami sobie nie pomożemy, to... będzie, jak za czasów powiatowych. Żyli nijak.

Zaczęło się coś podobnego do nauki pływania, tylko że od razu na głębokiej wodzie. Coś dla ambitnych.

Ta głębia przeraża, trzeba wyremontować całą starówkę, jeszcze więcej domów czeka na nowe elewacje, ulice dziurawe — kostka, brak chodników... Ciągnie na dno: słabość przedsiębiorstwa komunalnego, mizerne limity na modernizację starego i budowę nowego. Jest ciężki balast: tysiąc nierozwiązanych problemów mieszkaniowych, kultury, sportu, oświaty, a także ścieki miasta, w którym przemysł dawno już uciekł z zaścianków zaś jego twórcy wciąż na prowincji, od tej gorszej strony...

Gdy komuś już bardzo dopieczy — idzie na plac Zamkowy.

Toteż w partii i urzędzie lista spraw zamiast maleć — ogromnie się wydłuża. Na miejsce jednej załatwionej wchodzi kilka nowych. Najważniejsze absorbują wszystkich.

Najpierw jest narada u sekretarza. Potem u naczelnika. Wreszcie szybko, jak się tylko da, harmonogramy, programy, polecenia zamieniane są w tzw. efekty. Stop! Tu trzeba innej gramatyki. Zamieniają je władze — zarządzające, polecające, kierujące, proszące... Wołające do siebie i meldujące się gdzieś „na mieście”. Pukające do drzwi wojewódzkich, centralnych. Po limity, po etat dla pracownika kultury i materiał na dach. Rządzący nie zza biurka... Bo co to za nauczyciel, który naucza pływania z brzegu? No a potem ludzie się dzi-

wią, że w Chojnowie naczelnicy zmieniają się jak rękawiczki!

— To łatwo, panie, powiedzieć „Kaluża na drodze, więc trzeba ją zasypać!” Przecież kaluża powstała dlatego, że nie ma kanalizacji. Nie chodzi więc o przyczepę żwiru! Trzeba zrobić dokumentację. Wykop. Rury. Ciężki sprzęt... Później położyć asfalt. Dopiero wtedy kaluży nie będzie. — Mówi Mieczysław Dadej o problemie „typu chojnowskiego”. — Skończył się czas latania i tymczasowego zatykania dziur, a gruntownej roboty nie można unikać, choć wszystkiego brakuje.

Dadej jest w Chojnowie od początku. Teraz prowadzi referat o-

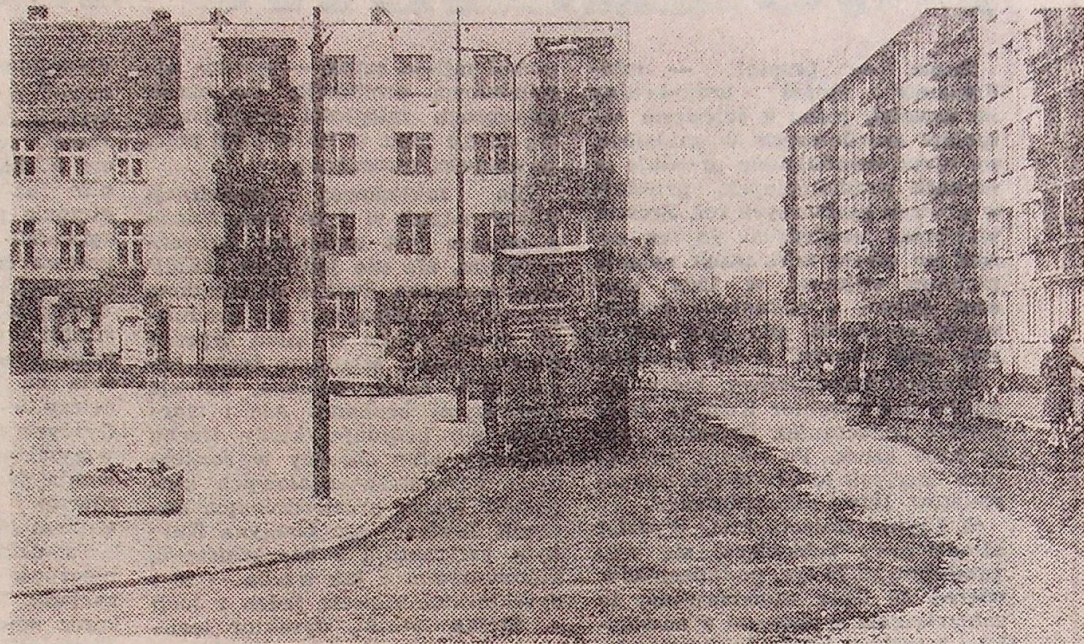
riady i sprzęt, jeździ tu i tam po dokumentację, zgodę, pomoc. A oprócz tego urzęduje, aby odpowiedzieć obywatelowi w godzinach przyjęć, kiedy te kaluże będą zasypa-

Od początku tego roku skoncentrowano się w rejonie ulic: Złotoryjska, Bolesławiecka i Reja. Dzięki temu niektóre fragmenty mojego ubiegłorocznego reportażu o Chojnowie są już nieaktualne. Odwołuję więc opis parku: „Gruba warstwa liści pokryła szczelnie fragmenty dawnych alejek, a dzisiaj po prostu ścieżek (...) Wiek pochylił niepielegnowane drzewa. Na miejscu szlachetnych krzewów rozpleliły się jakieś krzaki. Kilka rozklekotanych „ławek”. Niedawno

placu i ulicy Reja. Park nad Skorą zapelnił się klombami, lawkami i ozdobnymi krzewami. Na lepsze powinien się zmienić widok ul. Bolesławieckiej. Wypięknieje... Starczy! Ten mały fragment wy-czerpał już limit komplementów dla Chojnowa. Pozostaje przecież główna część miasta, gdzie na razie niewiele zrobiono...

Właśnie teraz, we wrześniu, właściciele prywatnych posesji i gospodarze domów przyjmują dziwne, nieznane tutaj wizyty. Przychodzi delegacja i pyta, dlaczego ogrodenie koślawe? Dlaczego kwietniki zdeptane? Dlaczego tyle śmieci?... Podobne pytania mogą też być zadane „normalnym” lokatorom... Dziwią się niektórzy (prze-

ZASYPYWANIE KALUŻY



Asfaltowanie Rynku utknęło. Ale nie na długo...

Fot. Krzysztof Raczkowiak

gólnoadministracyjny w Urzędzie Miejskim. Zna i jest znajomym wszystkich z pokolenia, które rozkręcało „Dolpakart”, „Renifera” czy „Dolzamet”. Inaczej naczelnik Tadeusz Rasiński, lat ok. 30, długie blond włosy. Wychował się na Niemnie i Beatlesach. Skończył, kiedy trzeba, prawo. Otrząsał się z zarządzaniem w „Reniferze”. Cztery miesiące przed festiwalem w Sopocie został szefem Dadeja i chojnowskie „kaluże” likwidują razem. Jak?

Koordinacja to wyświechtane słowo i dobre dla sprawozdań, w których nie ma się czym pochwalić. Zaczniemy więc od tego, że — jak w każdym polskim mieście — w Chojnowie realizują czynny 35-lecie PRL. Jak każde miasto — przygotowują się tu do czynu partyjnego. Jak wszędzie — duże zakłady opiekują się swoim otoczeniem, osiedlem, szkołą, wydzielonym kawałkiem skweru. Pod tymi szyldami — czynami, programami, patronatami — wpisano w Chojnowie jedno zadanie: uporządkować miasto! Naczelnik zaś trzyma rękę na pulsie. Przypomina o zobowiązaniach, wyznacza miejsca prac społecznych, przygotowuje mate-

krzaki wycieli. Wraz z wątpliwą jakością ozdobą zniknęli też... amatorzy „bałaganów” i czystej, którzy konsumowali właśnie w tych chaszczach. Wybrano ziemię pod główną alejkę. Teren jest wyrównany i oczyszczony. Czekają na zagospodarowanie. Dużo się robi na ulicy Reja i jej poboczu, urywającym się nad rzeką. Na ul. Róży Luksemburg mieszkańcy nie czekają na przedsiębiorstwo. Eugeniusz Osesik, Andrzej Gorczyca z synem Wojtkiem i Stanisław Różański wkopują słupy oświetleniowe. Niedaleko, na Lompy, lokatorzy tutejszych budynków wykopali wczoraj po południu długi rów pod gazociąg. Robotnicy porządkują zaplecze oddanego ostatnio do użytku Domu Chemika „Dolpakartu”. Zabrakło benzyny i asfaltowanie Rynku na razie utknęło. Ale nie na długo.

Jak obliczyli w KM PZPR, 23 września wyjdzie do społecznej pracy około 4 tys. chojnowian. Roboty już trwają. W czasie czynu będą wykonane prace wykończeniowe, porządkowe — absorbujące najwięcej rąk. Po dwudziestym trzecim będzie już porządek na

cież to nie moje!). Komisja jest jednak nieustępliwa i lubi rozmowę konkretną. Najczęściej odchodzi, gdy przekona mieszkańców, że po trosze to oni wszyscy są odpowiedzialni za to, co dzieje się przed ich domem.

HARMONOGRAM społecznego przeglądu posesji w zakresie utrzymania porządku” to już wiele, ale jeszcze „nie to”. Trudno o tym gospodarzom mówić przyjeżdżającemu, ale oni nie kryją, że wielu tutejszych jakimś nieprzytomnym okiem patrzy na otoczenie. Owszem, skrytykują ogólnie, że w Chojnowie brud, że tyle lat po wojnie, a tu tak i owak, że miasto zaniedbane... Ale porozglądać się po swojej klatce schodowej, podwórku, ulicy, placu dla dzieci to jakoś trudniej. Może dlatego, że przez lata niewiele się tu robiło. Tego nie wiem. Wiem jednak, że do zasypywania „chojnowskiej kaluży” musi się włączyć bardzo wielu mieszkańców tego miasta.

GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI



Jaworskie obrazki

My, mieszkańcy miasta Jawora borykamy się z wieloma trudnościami i mamy nadzieję, że za pośrednictwem Waszego piśma znajdziemy jakieś rozwiązanie. Otóż chodzi nam o taką drobnostkę, jak rożen. Mamy kilka garmażerek i kawiarni, ale upieczenie kury jest

ogromnym problemem. Nikt nie chce przyjąć na rożen jednej sztuki — warunek 16 sztuk (!) i to do południa.

Kiedyś był rożen w kawiarni „Biedronka” i „Ratuszowa”, gdzie można było sobie ten przysmak zrobić nawet i w niedzielę, ale jest to czas przeszły. A szkoda! Bardzo by się przydał i teraz. Następna sprawa to ciemności egipskie od pół roku na ul. Bohaterów Getta, może dlatego, że nie wiadzą, gdzie jest taka ulica ze względu na dwójakość w pisowni. Na jednym rogu ulicy napis Boh. Ghetta, na drugim Getta. Może Redakcja pomoże nam

w ustaleniu raz na zawsze i niezmiennie poprawnej i właściwej pisowni nazwy tej ulicy. Może wtedy i latarnie uliczne chciałyby świecić. No i wreszcie może tym razem ostatnia sprawa, a mianowicie opłata za przejazd taxi. Gdy na taksometrze jest przykładowo 17,50 zł, to kierowca mówi 20 zł. Czyli zawsze lubią pełne dziesiątki. Ile właściwie należy płacić, czy tyle ile na liczniku, czy ile powie kierowca?

Nazwisko i adres znane redakcji

Od red. Primo: Dziwny jest ten obyczaj jaworskich handlowców. W ca-

łej Polsce przyjmuje się nawet połówki kurczaka na rożen. Nie widzimy więc przeszkód, aby ten zwyczaj (i handlowy przepis) stosowano w Jaworze.

Secundo: Nazwy ulic pisze się w pełnym ich brzmieniu. Powinno więc być: ulica Bohaterów Getta.

Tertio: Spostrzeżenie o zwyczajach jaworskich taksówkarzy kierujemy do Wojewódzkiego Zrzeszenia Prywatnego Handlu i Usług w Legnicy, które miejmy nadzieję przeprowadzi stosowne kontrole.

Dyrektor ekonomiczny ZPDz "Hanka" Bernard Kustosz bardzo pochlebnie wyraża się o młodzieży i organizacji młodzieżowej w swoim zakładzie. Bo młodzież jest coraz bardziej widoczna. W produkcji przede wszystkim; w różnych pracach na rzecz zakładu i na rzecz organizacji. Otóż to - organizację ZSMP widać ! A jeszcze w ubiegłym roku to razy chyba trzeba było zwoływać zebranie sprawozdawczo-wyborcze, żeby wreszcie zebrać się udało. Aż wierzyć się nie chce, że takie to było niemrawe...

młodzieżowe tempo

Teraz — proszę! — młodzieży zespół produkcyjny na szwalni, jeden z dziesięciu zespołów szwalniczych w zakładzie, we współzawodnictwie przoduje w czynach produkcyjnych, przoduje w pracach społecznych też. Zresztą wystarczy powiedzieć, że ten zespół po ośmiu miesiącach zadania planowe wykonał w 100,6 procent (mowa o zadaniach ilościowych) w chwili, gdy cały zakład jest „pod planem” o 4,5 procenta.

Wydział Młodzieżowy, który tak wychwalał dyrektor Kustosz, szyje męskie podkoszulki. Dziennie około 3.800 sztuk. Po osmiu miesiącach uszytych jest 1.472 tys. podkoszułków. Gości niewyobrażne.

W Czynie 35-lecia PRL Wydział Młodzieżowy zobowiązał się wyprodukować 10 tys. podkoszulków więcej. 30 lipca zameldowano, że zobowiązanie wykonano z nawiązką... 5 tysięcy sztuk. Po czym wydział podjął następne: do końca roku dać jeszcze 20 tysięcy ponad plan.

Wykonywać normę — znaczy pracować dobrze. Bardzo dobrze. Ale młodzieżowy zespół z „Hanki” jest ponad „bardzo dobrze”. I dlatego codziennie przybywa dodatkowej produkcji. A najwięcej jej przybywa przy maszynach Krystyny Grzeszczuk, Marii Szlachetki, Teresy Śmiech, Marii Polnej, Elżbiety Jagasyk, z których każda potrafi zrobić i dwa razy więcej, niż przewiduje norma. Takich pracowników „Hanka” ma więcej i we wszystkich zespołach. Zwykle siedzą na początku taśmy, robią pierwsze operacje. Ich wydajność limituje pracę całego zespołu — nadaje mu tempo. Jest to mocne tempo, dzięki któremu zakład powoli, z trudem odrabia zaległości. Bo po pierwszych dwóch miesiącach plan flosciowy produkcji wykonany był w 82,1 proc. zaś wartosciowy zaledwie w 70,2. Zaległości wynosiły

ponad milion sztuk — prawie ośmiokrotną produkcję! Po ośmiu miesiącach zaległości zmniejszyły się do 5,4 proc. w ilości i 3,3 proc. w wartości sprzedanej.

Dla zakładowej organizacji ZSMP udział w tych zmaganiach z planem jest zadaniem najważniejszym, ale nie jedynym. ZSMP odczuwa opieką świeżo zatrudnione pracownice, które w rytm produkcji muszą wejść w kilka tygodni po spokojnym szkolnym życiu: organizacja radzi, pomaga, kieruje pierwszymi krokami. Ale i starszym się przydaje, kiedy trzeba rozłożyć albo obroncy w rozlicznych wewnętrznydziałowych kłopotach. Wtedy przewodnicząca Zarządu Zakładowego Grażyna Kurnyta pertraktuje z brygadystami, kierownikami a jak trzeba — to i dyrektorami. Zresztą jeden z nich — Stefan Krotki, dyrektor techniczny — jest członkiem ZSMP, co kontakty niewątpliwie ułatwia. Można z dyrektorem „po linii organizacyjnej” przecieć. A każde załatwienie najdrobniejszej nawet sprawy ogromnie wpływa na rangę i autorytet organizacji wśród załogi. Ma na nie wpływ również jej liczebność. W chwili obecnej ZSMP liczy sobie 300 członków i 18 członków — ponad dwa razy więcej niż w roku ubiegłym! Około 30 procent załogi, w wieku do trzydziestu lat należy do organizacji, co nie jest wskaźnikiem złym, ale — zdaniem przewodniczącej Kurny — jeszcze nie zadowalającym. Działa 10 kół, z których trzy mają prawo rekomendacji do PZPR — jedno od września ubiegłego roku, a dwa od lutego. W tym czasie już rekomendowały 21 obecnych kandydatów partii, a pięć następnych rekomendacji właśnie jest rozpatrywanych.

W marcu ZSMP podpisało z dy-
rekcją umowę o utworzeniu Fun-
duszu Akcji Socjalnej Młodzieży.

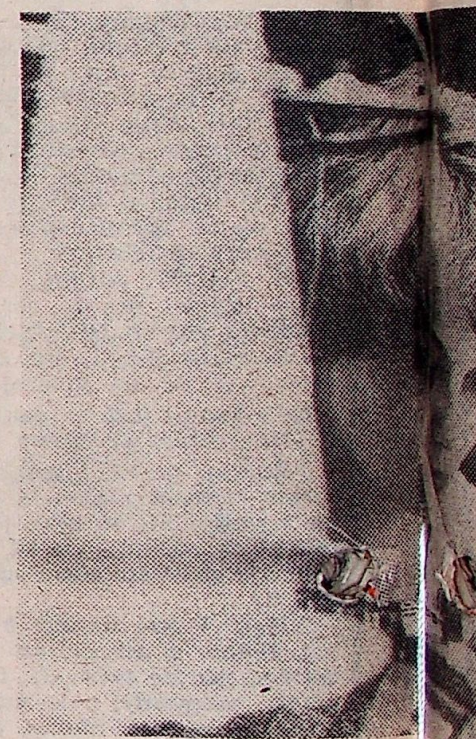
Członkowie zobowiązali się wypracować w czynach społecznych 200 tysięcy złotych i zarobione w ten sposób pieniądze zbierać na koncie FASM. W tej chwili jest na nim już 158 tysięcy, zarobionych głównie pracami porządkowymi w zakładzie. A trzeba pamiętać, że połowa członkiń młodzieżowej organizacji z „Hanki” ma już mężów, dzieci, zakupy do zrobienia i... porządku domowe. Dodajmy do tego jeszcze jeden obowiązek, jaki nałożyła na siebie spora część młodzieży — naukę. Przewodnicząca Grażyna Kurnyła uważa, że pomoc wszystkim chętnym do kontynuowania nauki w technikum wieczorowym jest pierwszoplanowym zadaniem zakładowej organizacji.

Ta działalność jest zresztą koniecznością dla rozwijającego się zakładu. Wszak sprzęt zmienia się, coraz nowocześniejsze, ale też delikatniejsze i bardziej skomplikowane maszyny trafiają w ręce kobiet. Tylko w tym roku zakupiono 84 nowe maszyny szwalnicze, dwa automaty do przyszywania kieszeni, dwa do podszywania i dwa do pakowania.

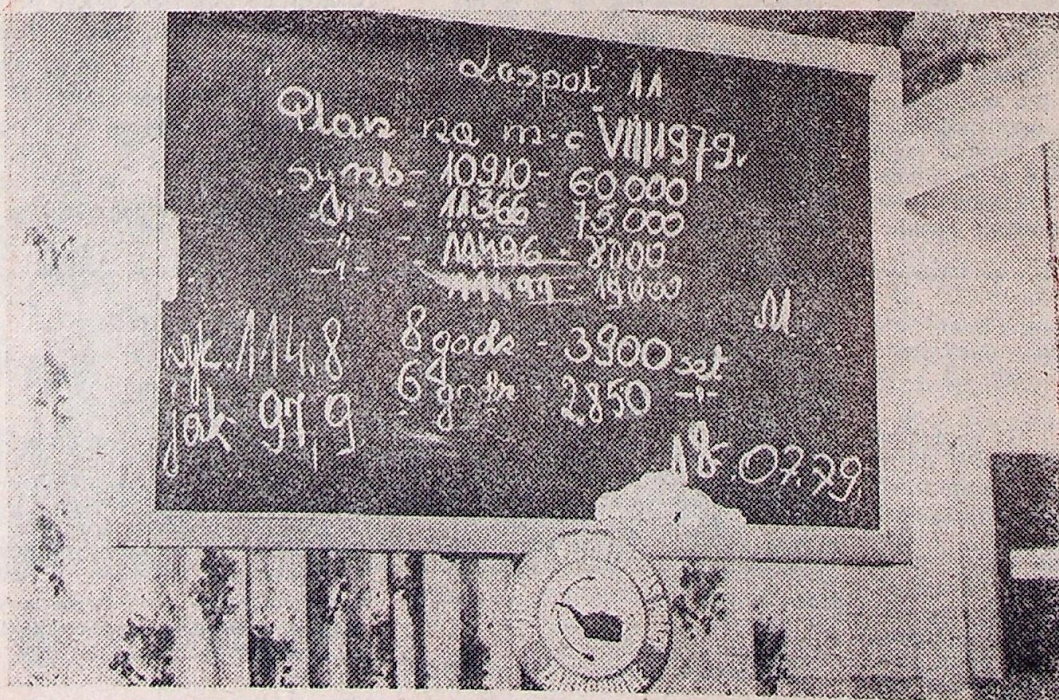
W TYM roku ZPDZ „Hanka” wyprodukuje około 55 milionów sztuk bielizny — dla każdego coś się w „Hance” znajdzie: dla niemowląt, dzieci, młodzieży, dorosłych i starców; dla obu płci; dla Polaków, Francuzów, Niemców, Szwedów, Duńczyków (około 20 procent produkcji wędruje na eksport). Zużywa „Hanka” rocznie prawie 7 tysięcy ton przędzy bawełnianej! Około 20 ton dziennie. Jej roczna produkcja waria jest ponad 2.300 milionów złotych. Tyle wart jest trud prawie 4 tysięcy pań i około 600 panów. Z tym, że panowie nie sewią — ani jeden. To potrafi tylko kobieta.



W ciągu ośmiu miesięcy zesł uszy



Barbara Rymarczuk specjalizuje się w



Zespół młodzieżowy szyje podkoszulki męskie. Tanie, ładne, poszukiwane.

Zdjęcia:
KRZYSZTOF
RACZKOWIAK

Tekst:
KRZYSZTOF
DĘBEK



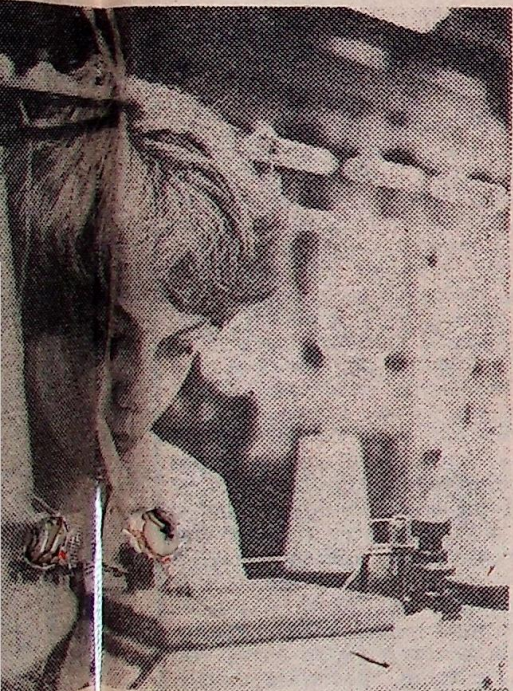
Zespół młodzieżowy ma swój ryglowiec. wykonuje 237 proc. normy



...miesięcy zespół uszył 1 472 000 podkoszulków.



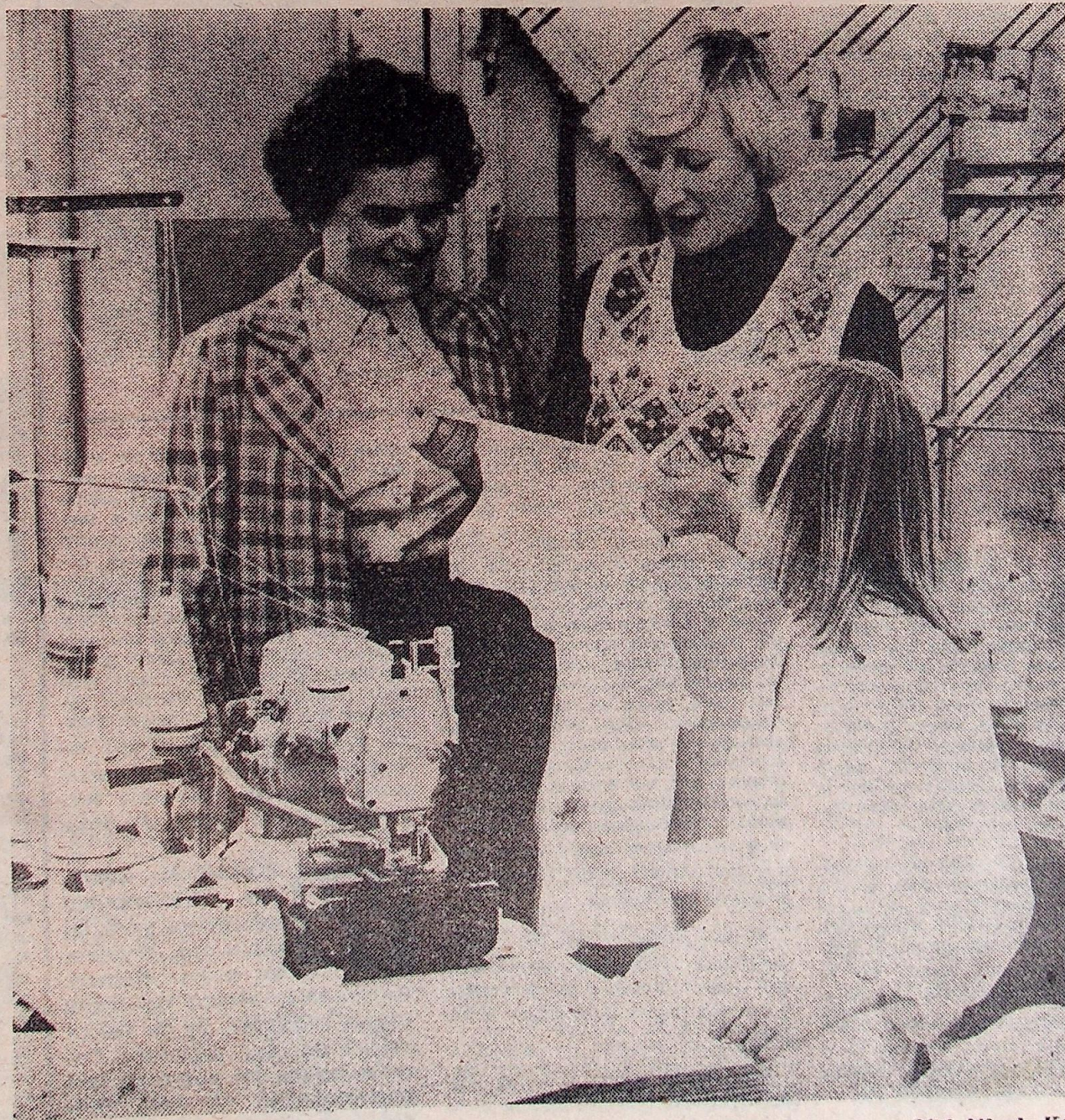
„Autolap” — to maszyna Krystyny Jędrzejczyk. Zszywa na niej ramiączka.



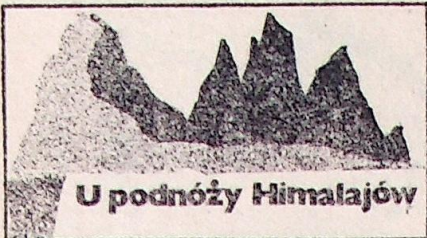
...k specjalnie się w zszywaniu ramiączek.



...wy ma swój rekordzistkę. Maria Polna, szyjąca normy.



Dziewczęta z zespołu młodzieżowego zawsze mogą liczyć na fachową pomoc sekretarza OOP Alfredy Korenik (od lewej) i przewodniczącej ZZ ZSMP Grażyny Kunyty, które właśnie interesują się, jak też idzie praca na „Overlocku” obsługiwanym przez Halinę Szybę.



U podnóżu Himalajów



HOTELIK, w którym mieszkamy, stoi w pobliżu starej drogi handlowej — po niej od niepamiętnych czasów wędrowały karawany z Indii do Tybetu. Na tej ulicy i na moście przez rzekę Wismanathi panuje ciągły ruch: kulisi wędrują z dużymi bagażami na plecach, drobni sprzedawcy niosą swój towar w koszach zawieszonych na długim drągu i zgrabnie lawirują wśród tłumu idących. Te kosze położone na ziemi służą potem jako stragan. Sporo też ludzi podąża na rowerach. W Nepalu w większych miejscowościach wypożycza się rowery i można za niewielką opłatą objechać na nich całą Dolinę Kathmandu. Trzeba tylko przestawić się na ruch lewosronny.

Po starym szlaku handlowym jadą riksze, trąbiąc przeraźliwie. Cały ten tłumek wylewa się na mały placik Maru Thole. Jest on uważany za najstarszą część miasta i tu krzyżuje się wiele starych ulic. Nad placikiem dominuje szeroka, przysadzista pagoda Kastha Mandhap (co znaczy dosłownie dom z drzewa). Tradycja mówi, iż od Kastha Mandhap wzięło swą nazwę całe miasto Kathmandu. Dziś pagoda jest świątynią wielu bogów. Między innymi jest tam bardzo dawne przedstawienie Buddy, a także najbardziej chyba w Nepalu czczonego Ganesza. W zamierzonych czasach Kastha Mandhap był domem rady, salą zgromadzeń, gdzie również handlowano i załatwiano interesy. Teraz na schodach i barierkach tej starej budowli przesiadują nędznie ubrani ludzie z pękami lin w ręku. To kulisi, oczekujący na pracę.

Właśnie w Kastha Mandhap można ich wynająć do przeniesienia ładunku. Bagaże noszą najczęściej w dużych koszach wypłatanych z bambusa. Mają one kształt stożka. Kulisi zakładają na czoło opaskę, z której wychodzą liny — nimi podwija się kosz. Cały ciężar opiera się na czole, a ręce są wolne. Kulisa można wynająć na godzinę i na kilka dni. Za niewielką opłatą (półtora dolara dziennie) pójdzie w góry i bezdroża Nepalu nieść 30-kilogramowy ładunek.

Placyk Maru Thole jest ośrodkiem handlowym i od niego w różnych kierunkach ciągną się uliczki pełne sklepików i straganów. Szczególnie przyciągają wzrok kramiki z ozdobami. Można się tu przystroić w wełniane i bawełniane pomponiki do warkoczy, różne korale i plastikowe bransoletki w różnych kolorach, których zakłada się od razu 10 na rękę.

Bląkają się krowy, skaczą małe kózki, w rynsztoku wśród resztek gnijących jarzyn leży zdechły szczur — święte zwierzę.

Z Maru Thole wychodzi się na Durbar Squer. W porannym słońcu błyszczy biały budynek, na wysokości pierwszego piętra ma obramioną wnękę. Stoją w niej dwa bębny, wielkości młyńskich kół. Są obciążone skórą i w czasie świąt wydają głuche, pomure dudnienie. Tuż obok mała budowlą, widać w niej przez kraty rzeźbiony drewniany wóz na kołach o średnicy 1,5 metra. Właśnie na nim obwozi się bogini Kumari (dziewica) podczas świąt.

Na Durbar Squer zwraca uwagę biały budynek z czarnymi ozdobnymi okienkami. Każde okienko jest inne, na jednym z nich przed-

Mała żywa bogini wybierana jest podczas wielkich świąt. Jej dzieciństwo jest smutne i później, również trudno jej będzie odnaleźć swoje miejsce w społeczeństwie. Bowiem, jak głosi legenda, ten, który ożeni się z boginią w ciągu sześciu miesięcy, umrze. Nie ma śmiałości, którzy chcieliby ryzykować życiem.

Bogini Kumari nie może opuszczać swego pałacu. Żyje jak w więzieniu. Jediną rekompensatą za to jest kult, którym jest otaczana. W czasie trzydniowych świąt „Mahendrah” sam król, który też jest bogiem, pada jej do nóg. Ale patrząc na jej smutną, poważną twarz odnosi się wrażenie, że nie zastępuje jej to zabaw z rówieśnikami.

Aby zostać boginią ta mała dziewczynka, pochodząca z kasty

BYĆ BOGINIA

KORRESPONDENCJA WŁASNA



Mała 5-letnia bogini Kumari pomimo pięknego stroju, twarz ma smutną.

stawiono pawia z rozłożonym ogonem. Rzeźby wykonali dawni rzeźmieśnicy. Biały dom — to pałacyk bogini Kumari.

Boginię można oglądać za niewielką opłatą. Przez głęboką sien wchodzi się na niewielki podwórzec, którego ozdobą są znów rzeźbione w drewnie kratownice okien. Po wąskich schodkach wchodzi się do pomieszczenia, gdzie na dywanie siedzi bogini-dziewica. Kumari jest mała, może 6-, może 5-letnią dziewczynką. Jest ubrana w jasną czerwona szatę. Na szyi ma łańcuchy i naszyjniki, a na głowie diadem czy też koronę. Wszystkie te ozdoby błyskają w promieniach słońca wpadającego przez kratownicę okna. Oczy bogini są starannie obwiedzione czarną kreską. Jest poważna — skupiona.

44 lata temu zламаł się bogini Kumari z Kathmandu zęb i leciała jej krew. 10 dni później wielkie trzęsienie ziemi pociągnęło wiele ofiar.

Cały naród wierzy w to, że jeśli bogini Kumari będzie krwawić, to kraj spotka nieszczęście. Dlatego mała dziewczynka będzie boginią tylko do okresu pokwitania.

złotników, musi wykazać się wielkim hartem ducha. W czasie uroczystości tańczą wokół niej kapłani w strasznych rytualnych maskach. Maski mają wypukłe oczy, wielkie zęby. Nawet dorosły patrząc na nie czuje się nieswojo. Niesamowitość tańców podkreśla głuche dudnienie bębnow i świst piszczałek. Na jej oczach obcinają kapłani wielkim mieczem głowy zwierząt ofiarnych. W czasie tych prób przyszła bogini nie może zapłakać ani nawet grymasem twarzy okazać strach. Potem jest obwożona z triumfem na rzeźbionym wozie obsypanym kwiatami. Jednak czas bogini mija dość szybko.

WGORĄCYM klimacie dziewczynki dojrzewają szybciej niż u nas. Wybiera się nową Kumari. Poprzednia wraca do domu swych rodziców, by do końca swych dni żyć samotnie. Pewnie jedyną jej pociechą jest wspomnienie, że sam król chylił przed nią czoła.

ELŻBIETA POMORSKA

•sport•sport•

KLASA „M”

Chrobry niezawodny

Przed tygodniem pisaliśmy o bardzo dobrej postawie piłkarzy Chrobrego Głogów w rozgrywkach klasy międzywojewódzkiej. Głogowianie wygrali trzy kolejne spotkania i są samodzielnym liderem. Do sukcesów w spotkaniach mistrzowskich dotożyli kolejny — w pojedynkach o Puchar Polski. W niedzielę występowali w Zórawinie, gdzie stoczyli niezwykle zacięty pojedynek z miejscowym Zootechnikiem. Bramki w tym zaciętym meczu padły dopiero w dogrywce. Prowadzenie dla gospodarzy uzyskał w 100 minucie Biedarz.

Wszystko wskazywało, że będzie to jedyny gol meczu. Chrobry zdołał się jednak zmobilizować. W 117 minucie (na trzy przed zakończeniem dogrywki) Paleczny wyrównał na 1:1. W rzutach karnych większe opanowanie wykazali głogowianie, wygrali 4:3 i awansowali do kolejnej rundy, w której wystąpią już zespoły I ligi.

Nie powiodło się natomiast piłkarzom Zagłębia Lubin, którzy gościli drużynę Stilonu Gorzów. Gospodarze przez cały niemal czas posiadali widoczną przewagę, której niestety nie potrafili wykorzystać. Dla przykładu Zuchowski dwukrotnie znalazł się w pozycji sam na sam z bramkarzem gości i nie potrafił skierować piłki do siatki. Widocznie wpłynął na niego doskonałe spisujący się i znający lubiński zespół, były bramkarz tego klubu Ryszard Sambor, który przeniósł się właśnie do Gorzowa. Pomimo indolencji strzałowej gospodarze objęli jednak prowadzenie — w 22 minucie — ze strzału Drzystka. Dalej trwał bezskuteczny napór Zagłębia, a goście wyrównali. W 87 minucie po błędzie Baka Dudek strzelił wyrównującą bramkę. Dogrywka nie dała żadnego rezultatu, w rzutach karnych minimalnie lepszy okazał się Stilon (8:7) i rewelacja poprzedniej edycji Pucharu Polski znalazła się za burtą. Nie można się temu specjalnie dziwić, gdyż zawsze wygrywa ta drużyna, która strzela bramki. O tym prostym fakcie dawno zapomniano w Lubinie.

★

Jak dotychczas, nie mieliśmy okazji zbyt pochlebnie pisać o występach legnickiej Miedzi. Nic w tym dziwnego, skoro drużyna zamyla tabelę klasy międzywojewódzkiej i to z zerowym dorobkiem punktowym. Legniczanie postanowili sprawdzić swoje umiejętności z czołowym zespołem II ligi — Górnikiem Wałbrzych. Wypadli zupełnie przyswoicie (Górniki wystąpił w pełnym składzie) i zremisowali 2:2. Fakt ten może kibiców ucieszyć, ale chciałoby się, aby Miedź przynajmniej tak grała w pojedynkach mistrzowskich. W meczu tym doskonale zaprezentował się junior Piotr Woźniacki — autor dwóch bramek — który jednak dotychczas nie występował w spotkaniach mistrzowskich. Być może po sobotnim sprawdzianie trenerzy zdecydują się na wprowadzenie go do pierwszego zespołu na stałe.

(Zet)

O D DAWNA już wszyscy jesteśmy przyzwyczajeni do obecności ratowników w każdym miejscu strzeżonej kąpielii wodnej. Zresztą nie tylko tam spotykamy młodych ludzi w czapczkach z nadrukiem WOPR. Pojawiają się oni, szczególnie w pogodne soboty i niedziele, w różnych miejscach. Wszędzie tam, gdzie znajduje się nawet niewielki skrawek wody. Cały czas starają się — w miarę swoich — wciąż jeszcze skromnych — możliwości czuwać nad bezpieczeństwem amatorów kąpielii, a w razie potrzeby służyć im pomocą, ratować ich bezpieczeństwo i życie. Takie jest ich społeczne powołanie, takie są też zadania Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego.

Dokładnie półtora roku temu powstał w Legnicy Zarząd Wojewódzki WOPR. Zaczynano wówczas nader skromnie, a cała inicjatywa zrodziła się w gronie zawsze aktywnych ratowników legnickich. Na założycielskim zebraniu znaleźli się także przedstawiciele byłych powiatów tworzących dzisiaj województwo legnickie. Szybko się dogadano, powołano organ wojewódzki i przyjęto ambitne plany na przyszłość. Wielu obserwatorów zastanawiało się, czy uda im się je zrealizować. Z perspektywy stosunkowo krótkiego czasu śmiało można stwierdzić, że większość z zaplanowanych założeń znalazła odzwierciedlenie w życiu. Dziś — jak nas poinformował prezes Konstanty Czerniak — zagłębiowska organizacja WOPR zrzesza ponad 700 członków, zgrupowanych w oddziałach w Legnicy, Lubinie, Jaworze, Głogowie i Złotorii. Nie jest dla wszystkich istotne, który oddział uznawany jest za najlepszy, choć powszechnie mówi się, że legnicki. Najważniejszą sprawą jest to, jak wszyscy pracują, czym dysponują i na co ich stać.

Najważniejszym naszym zadaniem — stwierdza Konstanty Czerniak — jest zabezpieczenie akwenów wodnych. Średnia krajowa w tym zakresie waha się w granicach 50—60 procent. Nam w tym roku udało się ją znacznie przekroczyć, społeczne zapotrzebowanie zrealizowaliśmy w 75 procentach. Najlepiej sprawa przedstawiała się w Ośrodku Wypoczynku Świątecznego w Jezioranach, gdzie nasz ofiarny działacz Ryszard Krzeszewski zmontował najlepszy i najsprawniejszy — moim zdaniem — zespół. Jesteśmy również bardzo zadowoleni z pracy kolegów w Rokittkach, Jaworniku, Lubinie i na basenach legnickich. Wszystko to spowodowało, że w kończącym się sezonie nie było żadnego wypadku utonięcia w miejscach strzeżonych przez moich kolegów. Wciąż jednak, wspólnie z MO, musimy walczyć z amatorami kąpielii w miejscach do tego nie przeznaczonych (w tych miejscach zanotowano aż 23 różnego rodzaju wypadki). Stąd też nasze wspólne, bardzo częste patrole na Odrze i innych rzekach, stąd też dodatkowe dyżury na jeziorze kunickim. W tej dziedzinie na szcze-



Fot. Stanisław Celoch

na ratunek!

gólne wyróżnienie zasługuje klub ratowników ZW WOPR (nadal przyjmuje chętnych, a kolejny nabór nastąpi 17 września o godz. 19 na terenie przy ul. Mickiewicza w Legnicy) oraz pięć dziesięcioosobowych oddziałów alarmowych przeznaczonych do dyspozycji Wojewódzkiego Komitetu Przeciwpowodziowego. Cały czas walczyliśmy o sprzęt i dziś można stwierdzić, że mamy go pod dostatkiem z wyjątkiem kół ratunkowych i kołowrotek, których niestety wciąż brakuje w placówkach handlowych.

Woprowcy zagłębia miedziowego mogą więc być zadowoleni z pracy w kończącym się sezonie. Dlatego też w pogodnych nastrojach przystąpili w niedzielę, 9 września, w ośrodku Jawornik do drugich zawodów drużyn ratowniczych województwa legnickiego. Zawody te były sprawdzianem aktualnych umiejętności ratowników i zarazem doskonałą propagandą ich działalności. Doskonała pogoda sprawiła, że mogli się oglądać liczni mieszkańcy Jawora, którzy gremialnie odwiedzają podmiejski ośrodek wypoczynku świątecznego. Trzeba przyznać, że mieli na co popatrzeć, gdyż konkuren-

cje były bardzo widowiskowe i w pełni uświadamiające trud ratowniczej działalności. Zaczęły się od konkurencji zwanej akcją ratowniczą. Trzyosobowe zespoły miały za zadanie (dowolnymi sposobami) wyciągnąć z wody dwa manekiny i dostarczyć je na bezpieczne miejsce. Każda drużyna stosowała swoje metody i w tej ciekawej rywalizacji najlepszą okazała się Legnica I (Ryszard Krzeszewski, Piotr Krych i Jerzy Kasperkiewicz), która wyprzedziła Jawor (Bolesław Bania, Jerzy Słowik, Zbigniew Zaremba), Głogów (Marek Sierżant, Marek Krojczig, Jarosław Cwioro), ZW WOPR Legnica, ZHP WOPR Głogów II, Lubin, Głogów I i Legnicę II.

Druga konkurencja — sztafeta ratownicza — polegała na biegu z kołem ratowniczym, przekazaniu go pływakom, a następnie kajakarzom. W tej konkurencji zwyciężył Głogów I (Andrzej Błaszkiwicz, Wojciech Labusch, Marek Ignier, Mirosław Szwaczka, Eugeniusz Chojnacki), przed Głogowem II (Piotr Ślusarz, Adam Winnik, Andrzej Piękoś, Robert Bańbula, Jerzy Machnik), Lubinem (Andrzej Dea, Andrzej Karst, Leszek Pytel, Andrzej Kiriyo, Beata Kornacka — jedyna pani startująca w zawodach), Legnicą II, Zarządem Oddziału Głogów, Jaworem, Legnicą I i ZW WOPR.

Trzecią częścią zawodów był indywidualny sprawdzian ratowniczy, w którym triumfował Marek Protokowicz z Jawora, przed Janem Zakiem (Legnica II), Beatą Kornacką (Lubin), Robertem Bańbulą (ZHP Głogów II), Markiem Ignierem (ZHP Głogów I), Haroldem Brade (Głogów), Tadeuszem Grzeszczykiem (ZW WOPR) i Piotrem Krychem (Legnica I).

Po podsumowaniu końcowych wyników (decydowała suma czasów) pierwsze miejsce i puchar dyrektora Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego wywalczyła ekipa Jawora. Na dalszych miejscach uplasowali się: 2. Legnica I, 3. ZHP Głogów II (puchar przewodniczącego Rady Kultury Fizycznej i Turystyki WRZZ), 4. ZW WOPR, 5. Głogów, 6. Lubin, 7. ZHP Głogów I, 8. Legnica II.

NIEDZIELNE zawody były doskonałym sprawdzianem umiejętności coraz lepiej działających woprowców zagłębia miedziowego, a zarazem dobrą propagandą ich codziennych trudów i poczyni. Życzyć sobie tylko należy, aby w sukcesach poczyni niom poszli wszyscy ci, którzy bardzo chętnie korzystają z kąpielii, zwłaszcza w miejscach do tego nie dostosowanych. Jeżeli połączymy się starania ratowników z naszymi dobrymi chęciami, za rok można będzie mówić o sukcesach takich samych, a nawet większych niż w bieżącym sezonie.

ZYGMUNT ŁUSZCZ

SAMOTNY MARATON

Pierwszego września legniczanie mieli okazję podziwiać samotnego młodzieńca zmierzającego z zapalonym zniczem z Rogoźnicy przez Jawor do Legnicy, by zakończyć swój bieg pod Pomnikiem Braterstwa Broni na Placu Słowiańskim. Okazał się nim 27-letni starszy inspektor do spraw budowlanych legnickiego Oddziału Terenowego WSS „Społem”, Leszek Pańczak-Lewandowski (na zdjęciu).

— Już od dłuższego czasu — mówi autor wyczynu — biegałem po 5—6 kilometrów. W pewnym momencie zrodziła się inicjatywa dłuższego biegu dla uczczenia Międzynarodowego Roku Dziecka i 40 rocznicy wybuchu II wojny światowej. Postanowiłem pokonać prawie 32-kilometrową trasę z byłego obozu koncentracyjnego Gross Rosen do Legnicy. Pomysł spotkał się z dużym zainteresowaniem zakładowej organizacji ZSMP i jej przewodniczącego Jana Pokucia, naszej Rady Zakładowej, a przede wszystkim przewodniczącego Zarządu Miejskiego ZSMP. Nie tylko zainteresowali się moją propozycją, ale nawet bardzo wydatnie mi pomagali w przygotowaniach i przeprowadzeniu imprezy. Zanim jednak do tego doszło, przez trzy tygodnie trenowałem (co drugi dzień po 12—15 km) na stadionie przy ulicy

Bieląskiej. Gdy przebiegłem około 170 km, utwierdziłem się w przekonaniu, że mogę pokonać wytyczoną trasę.

— Trzydzieści dwa kilometry to prawie maraton. Jak się pan czuł podczas biegu?

— Na ten fakt nie zwracałem uwagi. Pierwszego września musiałem walczyć nie tylko z przestrzenią, ale także z 30-stopniowym upałem. Cały czas jednak myślałem o pokonaniu dystansu i zrealizowaniu przedsięwzięcia. Nie było to rzeczą łatwą, gdyż prócz gorącego asfaltu przeszkadzali mi niezbyt grzeczni kierowcy, którzy jakby namyślnie „częstowali” mnie spalinami, a niektórzy nawet nie raczyli zrobić miejsca na szosie. Całe szczęście, że miałem doskonałych pilotów w osobach sierż. sztab. Benedykta Topolskiego i sierż. sztab. Jana Wójcika, a ulice Legnicy bar-

dzo dobrze zabezpieczyła Sekcja Ruchu Drogowego KM MO i ZOMO. Wszystko to sprawiło (nie mówiąc o dopingiu zgromadzonej na trasie młodzieży legnickich szkół podstawowych), że udało się ukończyć bieg, pokonać całą trasę w dwie godziny i dwadzieścia minut.

— Jakże są pana plany na najbliższą przyszłość?

— Nadal zamierzam biegać. Mój pomysł bardzo się wszystkim spodobał i już zapadła decyzja, że po czwarty od roku 1980 na tej samej trasie rozgrywana będzie Sztafeta Pokoju, organizowana pod patronatem ZSMP.

— Gratulujemy wyczynu i inicjatywy!

Rozmawiał: (Sig)



Odpowiedzialność - CO TO ZNACZY?

— Na oddziale balagan. Nieprzejezdne drogi, maszyny z remontu do remontu, ciągle bumelki, plan nisko pod kreską, dużo wypadków, co kwartał nowy kierownik — nie sprawdzają się nawet ci z sukcesami...

— Chce pan pewnie teraz zapytać kto za to odpowiada — przerywa mi Józef Steczek górnik operator wiertnicy z G-1 kopalni „Lubin”. Z pańskiego wstępu wynika, że na tym, przypuszczam, fikcyjnym oddziale nie ma prawa obywatelstwa pojęcie „kolektyw”. Zresztą, żeby nie było tak szumnie, dumnie, to można inaczej: nie ma zgrania, współpracy, ludzie nie wiedzą czego chcą. Nikt im nie wyjaśnił celu pracy. Tu rządzi tylko pojęcie zarobku, który też pewnie ma, bo pod ziemią prywatnie czy tak zwane sobotwo do niczego nie prowadzi. Tu żaden kierownik nie poradzi, ani maszyny, żeby nawet złote były. Pod ziemią można tylko rozsądnie i razem. Wszyscy muszą być jednakowo odpowiedzialni za całą działalność oddziału. W praktyce jest tak: ja mam odwieźć dwa przodki na zmianę. To jest moja norma. Żebym ja wykonał, to muszę mieć dwa wybrane przodki. Tu już jest zależność między moim interesem prywatnym — bo zarobek i społecznym — bo plan. Mimo więc, że jestem operatorem maszyny interesuję się pracą górników strzałowych. Obchodzi mnie też, czy chodzi taśmociąg. Gdyby stał, nie miałbym gdzie wyspać urobku... Znowu nie byłoby zadań. Wie pan, od kierownika wiele zależy, ale nie wszystko. On ma być tylko dobrym organizatorem roboty. Ma dzielić zadania między ludzi chętnych do ich wykonania... Nie ma pod ziemią ludzi, których praca nie rzutowałaby na sukcesy czy klęski...

— Czy uważa pan, że odpowiedzialność za sprawę oddziału rośnie wraz ze wzrostem świadomości społecznej? Czy górnicy należący do partii powinni się jakoś wyróżniać?

— Pracuję w ZG „Lubin” pra-

wie od dziesięciu lat, na tym samym oddziale G-1. Jest to nie tylko najstarszy oddział w LGOM, ale też chyba jeden z najlepszych. Większość kolegów legitymuje się stażem nawet większym niż ja. Myślę, że u nas można się uczyć kolektywnej pracy. Ale Franciszek Wierzbicki i Marek Jarosz to ludzie, którzy naprawdę nadają ton robocie. Każdy ich tu szanuje i liczy się z ich zdaniem. Ich też poprosiłem o rekomendację do organizacji partyjnej. Pytał pan o świadomość... Przed wstąpieniem do partii też pracowałem dobrze. Powiadają, że nawet bardzo dobrze. Moi koledzy bezpartyjni wykonują swoje obowiązki bez zarzutu. Czy więc przynależność do organizacji, coś zmienia? Myślę, że zebranie decyduje o wielu ważnych sprawach, nie tylko produkcyjnych, i że warto uczestniczyć w podejmowaniu decyzji, które i mnie dotyczą. Mojej pracy i jej celu... Chodzi o to, żeby fedrować mniejszym kosztem, a wydajniej, wreszcie — żeby trochę lepiej żyć... I jeszcze a propos zobowiązań. Podjąłem się do końca września odwieźć o dziesięć przodków więcej. To jest jeden przodek ponad plan w czasie każdej zmiany... Ale nie tylko ja ponoszę moralną odpowiedzialność za realizację tego zobowiązania. Stało się ono zobowiązaniem kolektywnym. Bo strzałowi muszą więcej odstrzelić, operatorzy ładowarek więcej wybrać... Do końca miesiąca, ale to nie znaczy: zrobiłem i spokój, gdzieś to zanotują, a ja dalej spokojnie po dwa przodki. To ma być próba i na pewno będziemy się starali, by w przyszłości stała się praktyką.

— Za co pan osobiście odpowiada jako operator wiertnicy?

— Znowu pan mówi „osobiście”... Rozumiem to jako odpowiedzialność przed samym sobą... A więc za sprzęt. Musi swoje godziny taka maszyna wykryć i musi być sprawna. To znowu nie tylko mój interes. Przecież na moją robotę czekają koledzy. Moja praca jest częścią nierozdzielalnego cyklu wydobywania. To odpowiedzialność to troska o to, by tego cyklu nie przerwać. Mówiliby, że nie maszyna nawaliła, a że zawalił Steczek, bo na czas nie sprawdził, nie zakonserwował czego trzeba... Wiercenie przodka to też sztuka. Muszę to robić zgodnie ze specjalną metryką. Pod innym kątem otwory włomowe, pod innym obrysowe... Po odstrzale musi odpaść z calizny tyle, a tyle rudy. Musi powstać przestrzeń o odpo-



Józef Steczek: Dobrą robotą zasłużyć można na legitymację partyjną.
Fot. Krzysztof Raczkowski

...KOJARZĘ Z GODNOŚCIĄ!

wiednim kształcie... Tej roboty nie wolno spartaczyć. Jedno jest pewne. Wstąpienie do partii nie zobowiązuje do dobrej roboty. To byłoby za późno. Właśnie dobrą robotą zasłużyć można na legitymację... Czy dopiero od teraz mam zacząć się interesować sprawami nie tylko oddziału, osiedla, w którym mieszkam? Wie pan, teraz będzie o jednego więcej. A spraw jest wiele. Nie zawsze w magazynie pod ziemią są wszystkie potrzebne części do maszyn, nie zawsze robota pod względem organizacyjnym zapięta jest na ostatni guzik.

— W ciągu ostatnich lat tak wiele zmieniło się pod ziemią. Inne maszyny, inna technika, i chyba trochę inni ludzie, mimo że ci sami... Po prostu dotarliśmy się. Wieloletnia praca w tym samym oddziale za siebie mówi...

— Odpowiedzialność... Trafiają do nas młodzi, po szkole, po wojs-

ku... Od początku muszą się uczyć fachu, a nie partactwa. Górnictwo to bardzo poważny zawód i zlekceważenie którejkolwiek z jego zasad może się skończyć nieszczęściem. Już nawet nie chodzi o plan. Naszym zadaniem jest, by „nowy” polubił pracę, mimo że jest trudna, męcząca... Nęcić powinna też własnie odpowiedzialność. Bo wie pan odpowiedzialność kojarzy mi się bezpośrednio z godnością...

W najbliższym czasie Józef Steczek, operator wiertnicy, prawie od dziewiętnastu lat górnik, otrzyma legitymację partyjną.

Rozmawiał:

ZBIGNIEW JANISZEWSKI

wszystko o miedzi

USA ZAINTERESOWANE CHILIJSKĄ MIEDZIĄ

Na czoło ostatnich wiadomości napływających z amerykańskich towarzystw kopalnianych wysuwa się informacja o dużym zainteresowaniu potężnego koncernu miedziowego Stanów Zjednoczonych — ANACONDA — wielką kopalnią miedzi w Pelambres, położoną w północnym Chile. Według danych chilijskiej komisji ds. inwestycji zagranicznych (Chilean Foreign Investment Commission), ANACONDA zainwestuje półtora miliarda dolarów amerykańskich w eksploatację kopalni w Pelambres, jeżeli tylko badania geologiczne wykażą opłacalność tego przedsięwzięcia. Natomiast przedstawiciele ANACONDA stwierdzili, że koncern zainwestuje jedynie 12 milionów do-

larów, w pierwszym okresie eksploatacji kopalni.

Kopalnia Pelambres, położona 340 km na północny wschód od Santiago, została zakupiona przez ANACONDA w czerwcu 1979 r. za sumę 20 milionów dolarów amerykańskich. Warto przypomnieć, że jeszcze do niedawna ANACONDA zajmowała się — na podstawie zawartego kontraktu — eksploatacją dużych złóż miedzi w Iranie, w Sar Chesmeh. Działalność ANACONDA została wstrzymana w wyniku rewolucji, a w czerwcu br. Iran zerwał zawarty kontrakt z ANACONDA, odbierając jej tym samym prawo do eksploatacji złóż Sar Chesmeh.

(Wg „The Financial Times”, 3 VII 79)

PRZERÓB ZŁOMU MIEDZIOWEGO W USA

Specjaliści z amerykańskiego National Association of Recycling (NARI) — Krajowego Stowarzyszenia Recyklingu — informują, iż Stany Zjednoczone liczą się ze wzrostem w 1979 r. przemysłowego

odzysku takich metali, jak aluminium, miedź, ołów, żelazo, stal, przy jednoczesnym lekkim spadku zapotrzebowania na cynk i stal szlachetną.

Według przewidywań ekspertów NARI, w tym roku amerykańskie zakłady powinny wyprodukować w procesie odzysku 1,6 mln short ton¹⁾ miedzi, 1,7 mln short ton aluminium, 925 000 short ton ołowiu, a także 40 mln short ton żelaza i stali. Produkcję cynku z odzysku szacuje się na 152 000 short ton, a stali szlachetnej na 406 000 short ton.

¹⁾ 1 short tona (tzw. krótką toną) = 2000 funtów.

(Wg „Rohstoff-Rundschau” nr 1, I 79)

Podajemy notowania miedzi na Londyńskiej Giełdzie Metali (w funtach za tonę) i Nowojorskiej Giełdzie Metali (w centach za funt metalu) w I półroczu 1979 r.

DATA	LONDYN
8 I	783
23 I	845

6 II	943
16 II	964,
6 III	989,5
21 III	1018
6 IV	1038
18 IV	1004
4 V	960
18 V	938—939
6 VI	882—882,5

DATA	NOWY JORK
8 I	73—74
23 I	76—78
6 II	84,5—87
16 II	87—91
6 III	95—98
21 III	94—97,25
6 IV	95—98,25
18 IV	95—96,5
4 V	94—96
18 V	87—90
5 VI	87,25

(Wg „Rohstoff-Rundschau” nr 12 z 20 VI 79)

Opracowanie CODP przy PAP



DZIECIOM UŚMIECH

Zapiłakany chłopczyk ścis-
kà w rękę czapkę. Robi wra-
żenie jakby był z obrazka lub
moralistycznej powiastki o
złym losie sierotek. Ma prze-
siraszone oczy, szczupłą bu-
zią łobuziaka, ubogie ubran-
ko. Dziecko wierci się nerwo-
wo, jest niepewne siebie, za-
gubione.

Ta rodzajowa scenka to nie literatura, lecz rzeczywistość. Tak wygląda nowy delikwent, którego właśnie mama przyprowadziła do Państwowego Pogotowia Opiekuńczego w Legnicy. Czy małego Janka czeka los jego braciszka Henia? Na pewno byłoby to rozwiązanie nie najgorsze. Najstarszy brat Henio znalazł już bowiem nowych rodziców, trafił do rodziny zastępczej. Mama nie ma jednak pojęcia, kto zajął się jej pierworodnym synem. Odkąd umieściła Henia w Domu Dziecka w Jaworze, nie zjawiała się tam ani razu.

Teraz przyszedł czas na Janika, który — według relacji mamy — jest wstrętny, paskudny, wręcz złoczyńca. Kradnie, tnie wszystko żyłką i mama nie daje już sobie z nim rady. Zapłaci więc 150 zł na miesiąc za utrzymanie dzieciaka w Państwowym Pogotowiu Opiekuńczym i odpocznie od urwisa. Tym bardziej, że teraz niewiele ma czasu, bo w domu czeka syn najmłodszy, dwumiesięczny.

Mama — Halina L. — sama wychowywała się w domach dziecka. Ukończyła szkołę specjalną. Pracuje dorywczo. Pije.

Janek jest zaniedbany. Opóźniony w rozwoju. Ma kłopoty w nauce, ucieka ze szkoły.

Prawie wszyscy wychowankowie Pogotowia Opiekuńczego pochodzą ze środowisk marginesu społecznego. Małe dzieci stykają się więc z alkoholizmem, często także z prostytucją, z burdami i awanturami. Tatuś czteroletniego Romka pchnął mamusię nożem i mamusia leży w szpitalu. Szesnastoletnia Jola mieszkała tylko z babcią. Babcia była podejrzliwa. Obsypywała dziewczynę wyzwiskami, biła, wyrzucała z domu. W takich sytuacjach wkracza sąd, który z reguły ogranicza lub pozbawia władzy rodzicielskiej i pociecha trafia do Państwowego Pogotowia Opiekuńczego.

Państwowe Pogotowie Opiekun-
cze istnieje w Legnicy od 1957 ro-
ku i opiekuje się nieletnimi (3-
—8 lat) z całego województwa. W
latach powojennych pogotowie szu-
kało rodziców dzieci zagubionych
w wojennej zawierusze. Funkcja ta
teraz, rzecz jasna, należy do hi-
storii. Choć zdarza się, że mama
wchodzi do sklepu i daje komuś
na ulicy, do potrzymania „na chwi-
lę” swoje dziecko. Np. mija już
rok, jak „zaginęła” matka Joasi.
Trzeba było wymyślić dziewczynce

imię i nazwisko, ustalić przypuszczalną datę urodzenia. Niezbyt radosne jest potem życie takiego podrzutka — chyba że znajdą się nowi rodzice.

Pogotowie Opiekuńcze zajmuje się dziećmi przez trzy miesiące. W tym czasie ośrodek spełnia wobec swych wychowanków funkcję diagnostyczną i reedukacyjną. Pracują bowiem w pogotowiu psychologowie i pedagodzy, którzy decydują o dalszym losie dziecka. Jeśli nastąpiło całkowite ograniczenie władzy rodzicielskiej, wychowanek jedzie do domu dziecka (Ścinawa, Golanka). Jeśli natomiast częściowe, to zawozi się wychowanków do ośrodków szkolno-wychowawczych (Polkowice, Iwiny, Wilków), skąd dzieci wracają do domu na sobotę i niedzielę.

Sytuację każdego dziecka bada się indywidualnie. Często pierwszy raz w życiu chłopcy i dziewczynki znajdują się pod stałą opieką lekarza. W gabinecie lekarskim ruch. Nowo przybyli z reguły mają wszy, grzybicę, świerzb. Dzieci są opóźnione w rozwoju. Sześć-

I rzeczywiście, nie ma tu nastroju ochlonki. Dzieci pod opieką wychowawcy wybierają sobie odzież w sklepach i każde ubrane jest inaczej. Starsze dziewczynki robią wszystko same. Sprzątają, piorą, uczą się gotować. Sprzątaaczka zabiera tylko brudną bieliznę pościelową i ręczniki. Dzieci troszczą się o swój własny kąt. Kupują rybki do akwarium, podlewają kwiaty, dbają o czystość.

Wśród tego sielskiego otoczenia rozgrywały się jednak dramaty. Dwa tygodnie temu przeprowadzono trzy siostryczki. Przypominały zwierzątka z buszu. Najstarsza z szóstej klasy nie umiała się umyć, miała kłopoty z najprostszymi czynnościami. Młodsze — cztero-, pięcioletnie — nie wiedziały nawet co to łyżka, krzesło. Nie mówiąc już o takim cudzie techniki, jak szczoteczka do zębów.

Przyprowadzono je z nędzy i brudu. W domu często były głodne. Teraz siedzą w jasnych pokojach, nakarmione, umyte i uczesane. Płaczą, chcą do domu. Najbardziejziej przeżywa rozstanie z mamą najstarsza Beata. Młodsze już

psychologdy. W budynku Pegotowia O-
piekuńczego działła specjalna szkoła
tylko dla wychowanków. Dzieci w klasie
jest tak mało, że zająć się można
każdym. „Często stawiamy im lepsze
stopień niż na to zasługują – mówi
nauczycielka – żeby zachęcić uczniów
do nauki. Pokazać im, że nie są tacy
najgorsi”¹⁵.

Wychowankowie legnickiego pogotowia przywiązują się bardzo do swoich pan, kolegów i koleżanek. I choć od początku uprzedza się ich, że przybyli tu tylko na trzy miesiące, wszyscy bardzo przeżywają, gdy trzeba jechać do innego domu opieki. Czternastoletnia Basia rozpacza, że trzeba się już rozstać: „Tu było tak dobrze – mówi – nikt na mnie nie krzychał!”.

(Zmiana przepisów dla pogotowi opiekuńczych w całym kraju, która nastąpiła parę lat temu, okazała się bardzo szczęśliwym rozwiązaniem. W pogotowiach przebywa teraz znacznie mniej dzieci, niż w domach dziecka i dzięki temu możliwe są tak: bliższe stosunki między wychowankami i ich opiekunami.)

Przyjazny, łagodny stosunek do dzieci, atmosfera rodzinnego domu przynosi większe rezultaty niż surowe kary, nadmierna dyscyplina. Upewniły w tym wychowawców długie lata doświadczeń. „Dzieci nie są winne — stwierdzają zgodnie wszyscy pracownicy pogotowia. — Winien jest brak opieki ze strony dorosłych, brak uczuć, a zniechanie się nad własnym potomstwem powoduje tylko deprawację”.

Legnickie Pogotowie Opiekunów nie ma placu zabaw. Na tym, który był dawniej, wyrosły garaże. W salach i świetlicach jest dużo gier, stoją telewizory, lecz dzieci potrzebują ruchu. Tymczasem wyjście w „plener” to całkiem wycieczka. Większość więc czasu trzeba spędzać w ciasnym, starym budynku. Zbyt małym, jak na potrzeby pogotowia. W niektórych pokojach stoi 12, 15 łóżek. W jednym małym pokoiku gnieźdzą się pedagodzy, psychologowie, wychowawcy.

Niedawno pogotowie otrzymało kawał ziemi, na którym ma powstać boisko i plac zabaw. Nie znalazł się jednak jeszcze wykonawca i na razie wychowankowie sami usiłują przystosować teren do swoich potrzeb, ale niewiele zdziałali mogą dzieci bez pomocy fachowców.

W Państwowym Pogotowiu Opiekun-
czym w Legnicy działa także Ośrodek
TPD, który informuje o możliwościach
adopcji, o przekazywaniu dzieci do ro-
dzin zastępczych i o sposobach zor-
ganizowania rodzinnego domu dziecka.
Aby jednak dziecko mogło być adop-
towane, trzeba wyjaśnić jego situa-
cję prawną, to znaczy pozbaczyć ro-
dziców władzy rodzicielskiej. Tymcza-
sem wyroki takie zapadają rzadko.

Do pogotowia przychodzi mała Krysia. Wychowawczyni opiekuje się dziewczynką. Lekarz leczy świerzb. Dziecko przybiera na wadze, zaczyna prawidłowo się rozwijać. Dla małej Krysi znalazłoby się nowi rodzice. Są chętni, którzy chcą się zaopiekować rozkosznym, ślicznym dzieckiem. Cóż z tego. Dziewczynka wraca do domu. Po dwóch latach spędzonych u matki, w pijackiej melinie, jest znowu w pogotowiu. Całe ciało w ranach od świerzbu. Tym razem nie ma już chętnych do adopcji, choć rodzicom odebrano w tym czasie prawa rodzicielskie. Dziewczynka jest już za duża. Takich sytuacji bywa mnóstwo.

IWONA OPOCZYŃSKA

JESZCZE NIE STRACONE



Pol. Krzysztof Raczewski

cioletnia Zosia wygląda jak trzyletni berbec. Ela ma na twarzy brzydką egzemę. Henio mówi do pielęgniarki: „— Pse pani, a mnie już nie gryzie”. Większość dzieci ma wadę wzroku, chore zęby i wadę postawy.

Przychodzą niespokojne, rozdrażnione. Po jakimś czasie zaczynają się uśmieczać. Obecnie w legnickim pogotowiu przebywa sześćdziesiąt dzieci, ale nierzadko jest ich osiemdziesiąt i więcej.

W starym budynku na trzech piętrach znajdują się sypialnie, świetlice, łazienki. W salach czysto, elegancko posłane łóżka, po ustawiane równo krzeselka, nie ma porozrzucanych rzeczy. Porządek na pewno większy, niż byłby we własnym pokoju u mamy. Wnętrza robią przyjemne wrażenie. Może dlatego, że są jasne, na ścianach wiszą obrazki. Może dlatego, że każda sala ma jakiś indywidualny charakter. Tu, nietypowo udrapowane firanki. Tam, ładne obrazki na ścianach. U młodszych dzieci na nocnych szafkach zabawki. „Staramy się, by stworzyć rodzinną atmosferę” — mówią mi pracownicy Pogotowia Opiekuńczego.

trochę zapomniali. Beata nie odzywa się do nikogo, jedynie wychowawczyni może się z nią, od czasu do czasu porozumieć.

Dzieci podzielone są na niewie-
kie, sześć-, ośmioosobowe grupy
według wieku. W Pogotowiu Opie-
kuńczym pracuje czternastu wy-
chowawców i dwóch pedagogów.
Zapewnia to bliższy kontakt, pra-
wdziwą opiekę dorosłych nad wy-
chowanekami. Pogotowie jest jedną
dużą rodziną. Wszyscy się tu zna-
ją, przyjaźnią się z dziećmi nawet
pracownicy administracyjni. Kadra
wychowawców pracuje tu już od
wielu lat. To doświadczeni peda-
gogzy. „Najważniejsze jest dobro
dziecka — słyszę stale — te dzieci
byłyby takie same jak inne, gdy-
by rozwijały się w normalnych
warunkach. U nas nie ma kłopo-
tów wychowawczych. Bardzo rzad-
ko zdarza się, że ktoś coś napraw-
dę przeszkobie. Dzieci czują się tu
dobrze. Chodzą do szkoły, nie ucie-
kają. Są grzeczne”.

Opóźnionymi w nauce, a takich jest tu oczywiście większość, zajmują się tu



Próchnica

Liczne fakty dowodzą, ponad wszelką wątpliwość, że zdrowie jamy ustnej jest ściśle związane z ogólnym stanem zdrowia

pacjenta. Jama ustna stanowi początkowy odcinek przewodu pokarmowego, gdzie odbywa się mechaniczna i chemiczna przerobka przyjmowywanych pokarmów. Dziś -- o użebieniu.

U ludzi występuje wymiana zębów. Różniamy zęby stałe, które są poprzedzone przez zęby mleczne, występujące w wieku dziecięcym w liczbie 20 w obu szczękach (2 siekacze, 1 kł, 2 trzonowce z każdej strony szczęki). Pierwsze trzonowce stałe, pojawiające się często w 5 roku życia dziecka, są zębami stałymi, nie ulegającymi wymianie i wyrzynają się poza ostatnimi zębami mlecznymi. Zęby mleczne zaczynają wyrzynać się u dziecka przeważnie niż w 5 miesiącu życia, aby po kilku latach, w okresie od 6 do 13 roku ustąpić miejsca zębom stałym.

Najgroźniejszą chorobą, która atakuje zęby, jest próchnica. Trudno z nią walczyć, ponieważ ma charakter wieloprzyczynowy. Stwierdzono, że występuje ona u 37 proc.

dzieci w wieku powyżej 3 lat. Najbardziej alarmujący jest fakt, że chorobie tej ulega 50 proc. szóstek (tj. pierwszych zębów stałych trzonowych) u dzieci sześciu- i siedmioletnich. Już nawet w wieku lat 5 bardzo często w zębach szóstych, zaletwie po wyrznięciu, spływała się ubytki próchnicowe. A właśnie szóstki decydują o prawidłowym zgryzie. Zęby zmieszane doprowadzają do pogorszenia sprawności funkcji żucia, bólem, powiem polkamy niestranie pogryziony pokarm.

Następną próżnicę są też powodem wielu schorzeń odogniskowych w wielu narządach i układach, np.: zapalenie mięśnia sercowego, wstęrdzia; zapalenie kłębków nerkowych, zapalenie oskrzeli, dychawica oskrzelowa; gościec stawowy, zapalenie nęśni; zapalenie rogówki i wiele innych.

Próchnica i jej następstwa są przyczyną powstania nabytych wad narządu żucia. Również niektóre postaci schorzeń przyzę-

bia związane są przyczynowo z nieprawidłowościami w układzie szeregowo-zebowym.

W zapobieganiu próchnicy najważniejszą rolę odgrywają: higiena jamy ustnej, wzmacnianie twardych tkanek zębów za pomocą fluoru, właściwe odżywianie, wczesne i regularne leczenie zębów stałych i mlecznych.

Maksymalny wysilek lekarzy stomatologów, prowadzących intensywne i systematyczne leczenie próchnicy, nie postrzeżyma skutecznie jej przebiegu i następstwa. W walce z próchnicą muszą być połączone wysiłki rodziców, lekarzy i pedagogów.

D. LOZOWSKA

KONKRETY ● 13

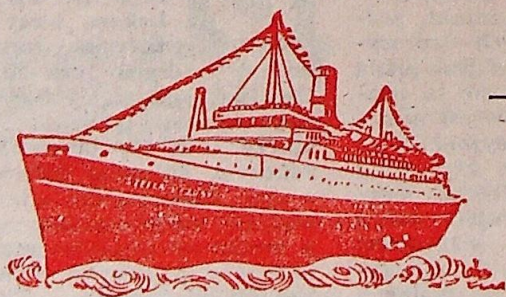


PBP „ORBIS” w Legnicy

OFERUJE WOLNE MIEJSCA

w następujących wycieczkach:

- Egipt (Kair, Asuan, Luksor) 14—24.XI., 21.XI.—1.XII., 28.XI.—8.XII., 7—17.XII., cena 32.750;
- Grecja (wypoczynek Egion) 13—27.X., cena 27.370;
- Grecja (wypoczynek Loutraki) 13—27.X., cena 26.540;
- Hiszpania (objazdowa) 1—15.X., 15—29.X., 6—20.X., cena 43.750;
- Włochy (Sycylia) 2—16.X., cena 35.990;
- Kuba plus Meksyk 28.XI.—14.XII., cena 68.450;
- Syria plus Jordania 14—29.X., cena 43.980;
- Tajlandia 17.X.—2.XI., 7—23.XI., 19.XII.—4.I.80 r., cena 60.750;



— Indie plus Cejlon
24.XI. — 10.XII.,
cena 60.600;

— Statkiem „Stefan
Batory” do Le-
ningradu 3—
—10.XI., 11—
—18.XI., 19—
—25.XI., ceny
8.900—13.750;

— Statkiem „Stefan
Batory” do Ko-
penhagi 10—
—16.XII., cena
ok. 6.000.

ZGŁOSZENIA PRZYIMUJĄ NASZE PLACÓWKI

w Legnicy, tel. 273-05,
w Lubinie, tel. 420-70,
i w Głogowie, tel. 35-97.

640-k

WOJEWODZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
ENERGETYKI CIEPLNEJ
ul. Nikłowa 4, w Legnicy

ZATRUDNI NA KORZYSTNYCH WARUNKACH

◆ PALACZY I POMOCNIKÓW PALACZY,

pracowników niewykwalifikowanych z możliwością zdobycia uprawnień palacza lub zdobycia drugiego zawodu (ślusarz, spawacz, monter instalacji)

◆ RENCISTÓW I EMERYTÓW

przy dozorowaniu obiektów i pomocy w obsłudze kotłowni lo-
kalnych
jak również

WYSOKOKWALIFIKOWANYCH SPECJALISTÓW

w zakresie prac spawalniczych, automatyki i robót ślusarskich.

Praca na terenie: Legnica, Lubina, Złotoryi, Ścinawy, Chojnowa, Chocianowa i Prochowic.

Informacji udziela dział służb pracowniczych: ZEC — Legnica, tele-
fon 254-96, ZEC — Lubin, telefon 424-84.

639-k

„S P O Ł E M” W S S
w Legnicy, ul. Ks. Ściegiennego 1

ogłasza przetarg nieograniczony

na sprzedaż:

- samochodu osobowego marki dacia 1300, rok produkcji 1973, nr silnika 050494, nr rej. 58-20 XR, stopień zużycia 65 proc., cena wywoławcza 59.500 zł.

Oferty prosimy składać w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia do działu gosp. magazyn. transportu i szkód przy ul. J. Krasickiego 4, WSS Biuro Handlu.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, najpóźniej w przeddzień przetargu do kasy WSS „Społem”.

W razie niedojścia do skutku przetargu w pierwszym terminie, drugi przetarg odbędzie się w tym samym dniu.

642-k

GŁOGOWSKI KOMBINAT ROLNY
ZAKŁAD ROLNY
w Jerzmanowej

OGŁASZA PRZETARG

na wykonanie ogrodzenia z siatki, wiaty na maszyny w obiekcie Potoczek.

Wartość robót ok. 150 tys. zł.

Termin wykonania do 15.X.1979 r.

Do przetargu zapraszamy przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w biurze dyrekcji zakładu Jerzmanowa w 7 dniu roboczym po ukazaniu się ogłoszenia, o godz. 10.00.

Zastrzega się prawo swobodnego wyboru oferenta, lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

641-k

OGŁOSZENIA DROBNE

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM domek jednorodzinny z garażem, c.o. oraz ogrodem w miejscowości górskiej, Kaczorów woj. jeleniogórskie. Wiadomość: Roman Szmolida Jawor pl. Wolności 22/6. 065031-g

SPRZEDAM pilnie połowę domku, garaż, ogród, w Legnicy, w rozlicze-

niu mieszkanie 3-pokojowe w nowym budownictwie w Legnicy lub Lubinie. Wiadomość: Legnica tel.: 209-12.

065032-g

RÓŻNE

WYPOŻYCZALNIA Sukien Ślubnych, Cecylia Gaca, Lubin ul. Kopernika 6. 065027-g

ODŚWIEŻANIE i renowacja wyrobów skórzanych, wykonuje Bogusław Kuśnier, Raszówka ul. Świerczewskiego 3, obok Szkoły Zbiorczej. Zakład czynny codziennie w godz. 16-20, telefon domowy: 431-63 po godz. 20. 065028-g

NASZE OFERTY KULTURALNE

14-20.IX.1979 r.

TEATR

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

■ 14 bm. godz. 11 — Lucy Maud Montgomery „Ania z Zielonego Wzgórza”. ■ 15 bm. godz. 10 i 16 bm. godz. 17 — Eugeniusz Szware „Czerwony Kapturek”. Baśń muzyczna dla dzieci w trzech aktach, reż. Maria Billizanka, scen. Jadwiga Wiesiołowska, choreogr. Zofia Lubartowska. (Kasy czynne codziennie oprócz poniedziałków w godz. 10-12 i na dwie godziny przed spektaklem).

TEATR POLSKI WE WROCŁAWIU

■ 14-16 bm. godz. 19 — Tomasz Łubieński „Kocowisko”, reż. Tadeusz Minc ■ 18-19 bm. godz. 19 — Sławomir Mrożek „Emigranci”, reż. Ewa Bulhak ■ 20 bm. godz. 19 — Zygmunt Krasiński „Nie-Boska komedia”, reż. i scen. Jerzy Grzegorzewski.

TEATR KAMERALNY WE WROCŁAWIU

■ 14-16 bm. godz. 19 —

Sławomir Mrożek „Emigranci”, reż. Ewa Bulhak ■ 18-20 bm. godz. 19 — Krzysztof Zanussi, Edward Żebrowski „Gry kobiece”, reż. Mirosław Wawrzyniak.

TEATR WSPÓŁCZESNY WE WROCŁAWIU

■ 14-19 bm. godz. 19.15 — Tadeusz Różewicz „Białe małżeństwo”, reż. Kazimierz Braun, scen. Tadeusz Więczorek ■ 20 bm. godz. 19.15 — Wiliam Shakespeare „Romeo i Julia”, reż. Bogusław Kiere, scen. Danuta Schejbal-Klimowska.

FILM

AKTORZY PROWINCJONALNI

Nowy film młodych polskich reżyserów Agnieszki Holland i Witolda Zatorskiego porusza problemy naszej codzienności. W małym prowincjonalnym teatrze przygotowane jest przedstawienie „Wyzwolenia” Stanisława Wyspiańskiego. Młody aktor, biorący w nim udział, jako jedyny przeciwstawia się różnym oportunistycznym tendencjom i zakłamaniu panującemu w zespole. Ciekawą postacią jest też jego żona, której zdolności marnują się w teatrze lalkowym. Wiele świetnie podpatrzonych scenek z życia codziennego. W rolach głów-

nych: Tadeusz Huk, Halina Labońska, Jan Cieciński, Sława Kwasniewska.

Film będzie wyświetlany w kinie „Jubilat” w Jaworze w dniach od 14 do 16 września.



IMPREZY

POD ZNAKIEM GWIAZD

Już 18 września br. o godz. 19 miłośnicy talentu Andrzeja Kopczyńskiego („Czterdziestolatek”) z warszawskiego Teatru Narodowego i Moniki Olbrychskiej-Dzieniechiewicz z Teatru na Woli będą mieli okazję spotkania się z tymi aktorami w lubińskim KMPiK-u. ■ 20 bm. o godz. 18 także spotkanie z bohaterami serialu „07 — zgłoś się” — Bronisławem Cieślakiem i reżyserem Krzysztofem Szmagierem. ■ Lubliński KMPiK poleca także interesującą ekspozycję malarstwa Stefana Stankiewicza.

**CZTERY PORY ROKU
W MALARSTWIE POLSKIM**
— to temat ekspozycji w legnickim Muzeum Miedzi. Wystawę przygotowano ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie. Ekspozycja ma układ rzeczowy, wyznaczony sekwencją pór roku. Poszczególne jej części zaznaczone obrazami będącymi rodzajem alegorii tych pór, są to: dla wiosny obraz Malczewskiego pod tym właśnie tytułem, dla lata Dołężyckiego „Znawca”, dla jesieni Pronaszk „Dziewczyna z owocami”, a dla zimy Makowskiego „Dziad i baba”. Ponadto w OMM stale ekspozycje „Wyroby artystyczne i użytkowe z miedzi i jej stopów” i „Miedź — wczoraj, dziś i jutro”.

DNI POLKOWIC

Dziś o godz. 15 zainaugurowane

zostaną „Dni Polkowic”. Impreza otwierająca będzie barwna zaklęta i przemarsz korowodu przebiegającego ulicami miasta. Przy Ratuszu Miejskim nastąpi uroczyste przekazanie symbolicznych kluczy w ręce młodzieży. Z bogatego programu imprez wybraliśmy tylko niektóre. ■ 14 bm. godz. 19 (OK „Górniki”) — przegląd filmów o ziemiach zachodnich; godz. 20 (kinow „Skarbni”) — maraton filmowy ■ 15 bm. godz. 10 (amfiteatr) — kiermasz książek; godz. 11 (plac zabaw ul. Kolejowa) — spartakiada młodzieżowa; godz. 16 (OK) — HOTELIADA; ■ 16 bm. godz. 10 — jarmark staroci i giełda prac plastycznych amatorów (OK); godz. 11 — koncert orkiestr dętych (amfiteatr); godz. 15 — estrada folkloru (amfiteatr).

TELEWIZJA

FILMY

„Najmłodszy z rodu Hamrów” odc. pt. „Wielka decyzja” (piątek pr. I, g. 18.15).

„Blizna” polski film w reż. Krzysztofa Kiesłowskiego poruszający istotne problemy społeczne. W rolach głównych: Franciszek Piechra, Mariusz Dmochowski, Jerzy Stuhr (piątek, pr. I, g. 20.15).

Francuska komedia ze znanymi aktorami Fernandem, Pierre Blanchardem i Marie Belle pt. „Jego pierwszy bal” będzie emitowana w sobotę (pr. I, g. 15.10).

Amerykański western „Poznać prawdę” możemy oglądać również w sobotę. Zagrają w nim Dana Andrews, Donna Reed, Diana Forster i Stephen Elliott (pr. I, g. 20.30).

Życie wielkiego polskiego astronoma Mikołaja Kopernika pokazuje film „Kopernik” w reż. Ewy i Czesława Petelskich. W roli głównej Andrzej Kopczyński (ca-

I w sobotę, pr. II, g. 18.05). Ekran wspomnień przedstawi polski film w reż. Romana Zaluskiego „Godzina za godziną”. W rolach głównych: Aleksander Iwaniec, Joanna Jędrzyka i Zygmunt Malawski (niedziela, pr. I, g. 10.45).

Radziecka baśń filmowa „Jeńcy króla mórz” będzie się podobała zarówno dzieciom jak i dorosłym (niedziela, pr. II, g. 14.30).

Amerykański film archiwalny „Dzielnica za rzeką” przedstawia problemy społeczne i obyczajowe (niedziela, pr. II, g. 21.20).

Ekran wspomnień przedstawi polski film „Pójdźcież ponad sadem”. Wykonawcy: Krzysztof Stroiński, Józef Olszowski, Jerzy Cnota (poniedziałek, pr. I, g. 17.35).

Radziecki film „Premia” ukazuje ostro konflikty społeczne i obyczajowe, wiele trafnych obserwacji codziennego życia. W filmie występują: Jewgienij Leonow, Władimir Samojłow, Oleg Jankowski (wtorek, pr. I, g. 20.15).

Dawid Griffith jest jednym z twórców współczesnej kinematografii. Zobaczymy jego film „Nie-

tolerancja” (wtorek, pr. II, g. 22.15).

Czechosłowacki film „Upadek Ikara” porusza współczesne problemy obyczajowe (środa, pr. II, g. 20.15).

W czwartek adaptacja kryminalnej powieści Agaty Christie „W poszukiwaniu zabójcy” (pr. I, g. 20.15).

TEATR

Poniedziałkowy teatr TV przedstawi „Miejsce rektorskie” Jana Pawła Gwilika w reż. Wojciecha Solarza. Obsada jest tak znakomita, że będzie to z pewnością koncert gry aktorskiej. Wystąpią: Zbigniew Zapasiewicz, Władysław Kowalski, Krystyna Wachek-Zaleska, Izabela Olejnik (pr. I, g. 20.15).

Współczesną sztukę Sean'a O'Casey'a „Czerwone róże dla mnie” możemy oglądać w czwartek w pr. II (g. 21.55).

PUBLICYSTYKA

W filmie Andrzeja Wajdy „Pogoda domu niechaj będzie z tobą” Jarosław Iwaszkiewicz mówi o swoim opowiadaniu „Panny z Wilka” (sobota, pr. II, g. 16.10).

GWIAZDY MÓWIA

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przyzwyczajeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.



BARAN — 21.III.—20.IV.

Twoje plany na przyszłość choć wydają się na pozór nierealne — mają dużą szansę urzeczywistnienia. Wymagają one jednak nie tylko fantazji i polotu — czego Ci nie brak — ale przede wszystkim wysiłku i solidnej pracy. Zdrowie OK. W domu — bez zmian.



BYK — 21.IV.—20.V.

Tydzień bardzo pracowity. Musisz się mocno skoncentrować przed czekającymi Cię zadaniami, trudno Ci bowiem będzie, po okresie beztrudnego wypoczynku, wejść znowu w kierat codziennej pracy. W domu — pomyślna wiadomość dotycząca bliskiej rodziny.



BLIŹNIĘTA — 21.V.—21.VI.

W najbliższych dniach na pierwszy plan wysuwają się sprawy uczuciowe. Istniejące konflikty, bez odrobiny dobrej woli z Twojej strony, same się nie rozwiążą. Są to przeważnie błahie, codzienne naderżnięcia im rangę problemu... Trochę więcej wyrozumiałości, a wszystko się ułoży.



RAK — 22.VI.—22.VII.

Nie przejmuj się chwilowymi niepowodzeniami. „Przegrana bitwa nie świadczy o przegranej wojnie”. Ten tydzień dopiero zapoczątkuje Ci dobrą passę, zwłaszcza, jeśli chodzi o sprawy zawodowe. Możesz też w pełni liczyć na pomoc i radę życiowej Ci osoby, przyjaciela. Zdrowie OK. Na wyrażną poprawę finansów jeszcze trochę musisz poczekać.



LEW — 23.VII.—23.VIII.

Ten tydzień może zapoczątkować pewne zmiany w Twoich uciążliwych zawodowych. Dopiero jednak po pewnym czasie będziesz mógł się przekonać czy korzystne. W każdym razie warto spróbować, tym bardziej, iż lubisz „ruch w interesie”. Na zdrowie uważaj. W połowie tygodnia ważne spotkanie.



PANNA — 24.VIII.—23.IX.

Dobra passa finansowa. Nie spodziewane i spore wpływy zasila Twoją kieszę i pozwolą na realizację większej inwestycji. Jeżeli jeszcze nie wykorzystasz urlopu, może być to dalsze, zagraniczne wojaże?...



WAGA — 24.IX.—23.X.

Zastanów się dobrze i przemyśl swoje postępowanie wobec najbliższej Ci osoby. Twoje nieprzejętne stanowisko zniechęca ją do Ciebie i stawia oboje w sytuacji konfliktowej. Czy Twoje racje muszą być zawsze gorące? Zdrowie w normie. Budżet na razie jeszcze nie wyrównany.



SKORPION — 24.X.—23.XI.

Z początkiem tygodnia nieco kłopotów domowych związanych z uroczystością rodzinną. Tydzień jednak raczej przyjemny, trochę gości, miłe spotkania. Zawodowe sprawy układają się coraz pomyślniej. O zdrowiu myśl trochę więcej.



STRZELEC — 23.XI.—21.XII.

W tym tygodniu zważy Ci się na głowę sporo obowiązków zarówno zawodowych jak i domowych, co spowodować może trochę nerwową atmosferę. A zatem spokojnie, bez nerwów, usystematyzuj sprawy według ich ważności, a pod koniec tygodnia będziesz miał już „spokojną głowę”. Zdrowie OK. W finansach — widoczna poprawa.



KOZIOROŻEC — 22.XII.—20.I.

Jeżeli jeszcze nie wykorzystasz urlopu — uczyni to jak najprędzej. Dla Koziorożców jest to dobry okres do podróży. W sprawach uczuciowych staraj się być mniej zasadniczy. Spotkanie z kimś bardzo miłym, może dać początek poważniejszej przygodzie.



WODNIK — 21.I.—18.II.

Okres bardzo udany. Powodzenie w pracy zawodowej, w domu przyjemna atmosfera, zdrowie w pełni dopisuje, a na dodatek zarysowują się nowe możliwości finansowe. Jest też ktoś zyczący Ci spod znaku Wagi...



RYBY — 19.II.—20.III.

Ciekawe perspektywy zawodowe. Od Ciebie zależy czy wykorzystasz je właściwie. Przede wszystkim zaś weź pod uwagę, czy będziesz w stanie podjąć nowym obowiązkiem. Ale spróbować warto... W domu — drobne konflikty. Finanse w normie.



TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch” WYDAWCA Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, Podwale 62 50-950 Wrocław
REDAGUJE zespół: Ryszard Adamów, Grzegorz Chmielew, Krzysztof Dębek, Zbigniew Janiszewski, Włodzisław Kisil (red. i korekta), Zygmunt Luszczyński, Czesław Pańczuk (z-ca sek. red.), Elżbieta Pomorska (redak. techniczna), Krzysztof Raczkowski (datoreporter), Marta Samborska (sekretarz redakcji), Waldemar Sikorski (fotoreporter), ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica, plac Chopina 2. TELEFONY: redakcji ogólny - 241 16, sekretarz redakcji - 241 49, zastępca sekretarza redakcji - 295-25, publicysty - 216-41, fotoreporterzy - 216-43, biuro ogłoszeń - 292-42, OGŁOSZENIA DRUGI PRZYMUSZAJĄ się codziennie w godzinach pracy redakcji (8.30-15.30) w Legnicy, pl. Chopina 4. INFORMACJI w sprawie prenumeraty udziela placówka RSW.
„Prasa-Książka-Ruch” urzędy pocztowe listonosze.
DRUKUJĄ: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław ul. Piotra Skargi 3/5. Reklamę nie zamówioną redakcja nie zwraca. Za strzegą się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

